http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NOWOROCZNIK

DLA

Dzieci.

http://rcin.org.pl

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

http://rcin.org.pl

NOWOROCZNIK

DLA

Dzieci.

Gdzie jest Twój skarb,
tam jest i Twoje Serce.

Warszawa,
w Drukarni PIASTA przy Ulicy Mazowieckiéj Nr. 1340.
1838.

http://rcin.org.pl

P. I 656

http://rcin.org.pl

DO

Emilii, Bogusi i Sabinki.

Drogie Dzieci!

Każde z was szczęśliwe z nadchodzącego Nowego Roku, z uciechą go oczekuje, nadzieja rozmaitych przygotowanych dla was na Boże Narodzenie lub Nowy Rok przyjemności, dzień ten milszym i swobodniejszym od innych wam czyni, — lecz pytamy was drogie dzieci, czyli zastanowiłyście się na chwilę, że rok życia upłyniony już nie powróci? — Czas pozostaje za-

http://rcin.org.pl

wsze, ale życie ludzkie mija. Wieki wiele już lat naliczyły — Wiele ich jeszcze póki świat istnieć będzie upłynie — po milion razy może jeszcze ludzkość Nowy Rok powita, ale człowiek pojedynczy nie wié ile dni Opatrzność jemu doczekać dozwoli. Co rok widzimy jak mija wiosna, następuje lato, daléj jesień, nakoniec zima i znowu wiosna wita i t. d. pory te roku jakby obroty szybkie młyńskiego koła giną ludziom, kryją się gdzieś w wieczności, znowu ich witają, znowu żegnają i tak od kolebki do trumny. Bawi i was to przejście; wyglądacie wiosny, żeby po zimie cieszyć się świeżą zielonością; lata, aby wesoło biegając po ogrodach i polu ładne zrywać kwiatki; Jesieni, żeby obficie kosztować smacznych owoców, a zimy, żeby się bawić śniegiem albo używać krótko trwającéj i ucie-

http://rcin.org.pl

sznéj sanny. Czyliż pomyślałyście kiedy drogie dzieci, że te przyjemności, które nieskończenie was cieszą, ujmują wam za każdą taką przemianą cząstkę życia, i zwolna z wszelkich was ogałacają nadziei. Żeby więc tak niespodziewanie czas nie skracał wam życia, trzeba abyście każdą dnia chwilę skrupulatnie zapisywały w pamięci waszéy, i z każdéy korzyść osiągnąć mogły, aby każda choć zniknie, ślad bytu swego zostawiła, a to wówczas nastąpi, gdy na drodze cnoty i moralności umysł i serce wasze kształcić się będą. — W ten sposób w najkrótszém życiu potraficie wywiązać się Bogu za jego niezliczone dobrodziejstwa. — Rodzicom i przełożonym za ich opiekę, przywiązanie, troskliwość i prace; bliźnim za przyjemności i pomoc jakiéj w każdéj porze życia doznajecie. Dzień zaś No-

http://rcin.org.pl

wego Roku, niech nie będzie dla was tylko czczéj uciechy mamidłem, lecz prawdziwą rozkoszą jakiéy z korzystnego przepędzenia zeszłego doznać możecie. Dzień ten niech będzie zebraniem, zamknięciem szeregu całorocznych postępowań, niech żadne z was nie powita Nowego Roku, bez zrobienia ścisłego rachunku sumienia, a jeżeli się w nim wykaże jakiekolwiek nadużycie lub nieuzupełnienie pamiętajcie nagrodzić to w następnym roku a przynajmniéj nie powtórzyć, jeżeli same sobie życzycie dobrze i szczęśliwemi bydź pragniecie.

Dla okazania przywiązania naszego, ofiarujemy wam ten Noworocznik, aby chwil kilka korzystnie wam zajął. Życzyłyście go sobie, postępowanie wasze wymaga, aby życzeniu temu zadosyć uczynić. Czytajcie go swobodnie, a jeżeli wam się ta praca nasza podoba, jeżeli zasłu-

http://rcin.org.pl

życie abym i dalej was kochać i czas wam poświęcać, z przyszłym nowym rokiem, znowu Noworocznik powiększy liczbę książek waszych.

http://rcin.org.pl

Modlitwa dla Dzieci.

Ojcze wszystkich ludzi, Ojcze nieba ziemi,
Ty główną masz opiekę nad dziećmi małemi,
I za tyle dobroci, tylko Twem żądaniem,
Byśmy ciebie prosiły, z sercem, z zaufaniem,
O to wszystko co człowiek potrzebować (może:
A dasz dobry Boże!—

Tyś mi i tak dał wiele— Dałeś światło, życie,
Zboża na chleb, owoców i kwiatków obficie,
I Ojca kochanego i kochaną Mamę
I tę całą rodzinę, zkąd pieszczoty same,
A ja w zamian dla Ciebie, mam tylko w o-
Rano i wieczór, pacierze. (fierze,

Ojcze nasz, pobłogosław twojemu dziecięciu,
Rodzicom, w każdéj chwili, w każdém przed-
(siewzięciu;
Dla ich szczęścia, o rozum proszę cię jedynie
Niech im z dzieci postępków, sama rozkosz
(płynie,
By ich miłość z Twoją w każdéj życia do-
(bie
Jednały sobie.

http://rcin.org.pl

Nowy Rok.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Mat: Roz: 5.

— Daleko to jest do Nowego Roku Leosiu?

— Bardzo blisko Antosiu, dwa dni tylko miną i już Nowy Rok, i już idziemy winszować Mamie i Dziadusiowi.

— Już tak prędko? Może się tobie tylko zdaje. Przecież niedawno jeszcze tydzień brakowało, a powiadasz teraz że za dwa dni; czy ty wiesz z pewnością?

— O, pewno dobrze ja rachuję aby nie zaspać dnia tego, żebyśmy najpierw byli u Dziadunia z powinszowaniem

— Najpierwsi; tobie dobrze tak mówić, bo umiesz wierszyki twoje, ale ja radabym była żeby dopiero za miesiąc pójść trzeba.

— To ty nie kochasz Dziadunia Antosiu?

— Kocham i bardzo kocham, ale powinszowania niechce mi się uczyć. Myślałam sobie właśnie; od jutra zacznę się uczyć wierszyków, dziś się jeszcze pobawię, a kiedy mówisz że już tak prędko Nowy Rok, to nie można odkładać do jutra, tylko zaraz trzeba się zabrać do nauki; nie wiele mam wprawdzie tylko cztery wiersze, ale po niemiecku to tak trudno!

— Ej nie gadaj, mogłabyś się już była nauczyć, ale tak zawsze wszystko do ostatniéj chwili odkładasz, widzisz, ja mam aż trzydzieści francuzkich, dla Mamy ośmnaście, a dwanaście dla Dziadunia, a już wszystko umiem jak ącierz. Chcesz to ci przepowiem?

http://rcin.org.pl

— A to też starsza jesteś; co siedm lat to nie dziesięć.

— Choćbyś miała i jedenaście, toby było wszystko jedno. Z wami nic nigdy zrobić nie można. Chciałam żeby każde z nas w innym języku zaniosło Dziaduniowi życzenia; byłoby to ładnie; a tu jedno leniwe, drugie grymaśne, Henryś znowu choć starszy ale uparty, przez niego ani Mamie ani Dziadnniowi nie powinszujemy jak się należy; uporem wszysko mi popsuł.

— Pewnie że popsuł, nie dla tego żeby mi się uczyć nie chciało, bo dla Mamy i Dziadunia tobym na spacer nie poszedł tylko się uczył, ale co mi to za powinszowanie którego nie rozumiem; albo chociażbym miał i wiersze polskie; zawsze byłoby to inaczéj napisane, jak sam od siebie potrafiłbym powiedzieć. Zamiast mówić co czuję, musiałbym myślić żeby wiersza nie opuścić lub się nie omylić,

http://rcin.org.pl

i chociażbym najlepiéj przepowiedział, jeszczeby nie było to cobym chciał. Wolę sam sobie napisać do Dziadunia powinszowanie, a oprócz tego powiem co mi przyjdzie do głowy, wtenczas jak u niego będziemy; on nas kocha to się na mnie nie rozgniewa; a jeżeli będzie nie kontent, to na drugi Nowy Rok lub na Imieniny (chociaż mi się tak nie podoba) zrobię jednakże jak będzie wołał; i dla Mamy i dla Papy zrobię tak samo, a będą chcieli wierszyków, to im powiem polską lub francuzką bajeczkę, albo zaśpiewam tę niemiecką piosneczkę coś mnie nauczyła.“

Tak między sobą rozmawiały ukochane wnuczki Dziadunia całe szczęście jego i późnego wieku nadzieja. Dwa dni prędko zbiegły i z przygotowaném wiązaniem zaprowadziła Mama dzieci w dzień Nowego Roku do Dziadunia, któremu przepowiedziawszy do-

http://rcin.org.pl

brze nauczone powinszowanie każde z kolei starannie zwinięte w trąbkę i powiązane odmiennego koloru wstążeczkami, złożywszy na stole, uwiesiły się u szyi Dziadunia i czule ściskały.

— Dziękuję wam kochane dziatki, dziękuję. Niech was Bóg błogosławi i odpłaci wam w czasie pociechę jaką mi robicie. Teraz muszę zaspokoić ciekawość moją i zobaczyć co też te papiery zawierają. Podajno mi okulary Antosiu, bo moje oczy nie takie młode jak wasze; bez okularów nie mógłbym tak dobrze widzić i ocenić pracy waszéj, a przekonany jestem że chciałyście ładnie i dobrze napisać.

—O! zapewne Dziaduniu. Ja aż cztery półarkuszki podarłam, co mi się na żadnym udać nie chciało; to kleks, to błąd, to znowu wiersz opuściłam, i tu tylko co nie podpisałam daty prze-

http://rcin.org.pl

szłorocznéj; a gdybym się była omyliła chociaż już na samym końcu, byłabym jeszcze raz przepisywała.

— Do czego przepisywać? Mogłaś była Leosiu zeskrobać i z 7 zrobić 8, tak jak w mojém powinszowaniu zrobiłem; wszakże się Dziadunio o to nie gniewa? Przepisywałem jak można z uwagą, nie omyliłem się ani razu, dopiero prędko rok podpisując, zapomniałem że nowy nadchodzi, a tak się już przyzwyczaiłem do starego, że mi się jakoś sam z pióra wyśliznął. — I czy to warto było przepisywać mój Dziaduniu? Warto, jako dla Dziadunia, jeżeliby był wolał mieć powinszowanie bez skrobania, ale wiem że to Dziaduniowi wszystko jedno.

— Widzę jednakże moje dziatki że mnie bardzo kochać musicie, kiedy wam się wszystko tak dobrze uda-

http://rcin.org.pl

ło. Ale czy sama pisałaś powinszowanie Antosiu?

— Nie Dziaduniu; to Leosia za mnie napisała; czytać umiem dobrze po niemiecku i rozumiem nawet co powiedziałam Dziaduniowi, bo mnie wytłumaczyła Leosia; ale pisać to jeszcze wszystkich liter niepotrafię; na przyszły rok będę zapewne umiała, i sama już napiszę do Dziadunia.

— Dobrze moje dziecię; cieszą mnie bardzo twoje dobre chęci, pójdź niech cię jeszcze raz uściskam, i ciebie Leosiu żeś tyle pracy dokładała żeby mi zrobić przyjemność i ciebie Emilko żeś tak ładnie napisała, chodź no i ty Henrysiu, każde z was ucieszyło mnie swojém powinszowaniem, chociaż każde było w innym rodzaju, w każdém widzę dobre serce i najlepsze chęci co mi jest najdroższém. Ale słuchajcie moje Dziatki, każde z was chociaż w innym języku, życzy

http://rcin.org.pl

mi szczęścia, powiedzcież mi moje drogie dzieci, cóż wy rozumiecie przez moje szczęście?

— Oto, żeby Dziaduniowi nigdy na niczém niezbywało, żeby miał pałac, wieś, Bóg wie co; ładny powóz, cztéry konie, w co się pięknie ubierać, żeby. . . . .

— A zdrowia to nie życzysz Dziaduniowi Leosiu?

— Czekajże Emilko nieprzerywaj, wszakże jeszcze nieskończyłam, oto: żeby Dziadunio był zawsze zdrów, nic się nie starzał, często mógł wyjeżdzać na spacer, na zabawy, słowem żeby miał coby tylko zażądał i nie wiedział nawet zkąd mu się to wzięło.

— A najważniejszego szczęścia to nieżyczysz Dziaduniowi Leosiu?

— Czegożeś ty jeszcze chciała więcéj Antosiu?

— Czego, — A czy Dziadunio udadzie szczęśliwy jak się będzie musi.

http://rcin.org.pl

tak męczyć zawsze nad książkami? ja będę najszczęśliwsza w tenczas dopiéro jak się uczyć przestanę, dla tego téż życząc Dziadzi szczęścia chciałabym, aby jak najprędzéj już przeczytał te wszystkie książki, nad któremi zawsze siedzi i żeby już nic a nic nie miał do roboty: a dopiéro będzie szczęśliwy!

— Dobrze moje dziecię, rozumiem teraz wasze szczęście, Henrysia nie pytam bo mi sam już napisał czego dla mnie pragnie. Powiedzcież mi jednak moje drogie dziatki; czyli gdybym nawet miał to wszystko czego mi Leosia, Emilka i Antosia życzą, mógłbym być szczęśliwym, gybybyście wy się same z waszéj strony nieprzyczyniały do mego szczęścia. Gdybym miał wreszcie wszelkie skarby świata, gdyby nawet ten cały świat do mnie należał, czy mógłbym być szczęśliwym, gdyby które z was by-

http://rcin.org.pl

ło niegrzeczne, złe, leniwe, uparte lub co podobnego? kochaiąc was, byłoby mi to przykro, niemógłbym więc być wesół, swobodny, a tém samém szczęśliwy; że zaś was kocham, szczęście moje wasze szczęście stanowi, a wszystko przez co byście dojść do niego nie mogły, sprzeciwiałoby się już tém samém mojéj pomyślności. Pierwszy więc warunek mego szczęścia jest: abyście dobrych rad starszych słuchały, przyzwoicie się zachowywały; moralnie postępowały; czasu nie traciły na próżno, chętne były do nauki, i z uwagą i zastanowieniem wszelkie odbywały zatrudnienia.

— O mój Dziaduniu kochany, to Dziadunio nie będzie prędko szczęśliwy!

— Dla czego Antosiu?

— Bo długo bardzo trzeba czekać nim się spełni to wszystko. Dziadzi

http://rcin.org.pl

się zdaje niczém, umieć zawsze lekcyą; mnie się ledwie raz w tydzień uda dobrze nauczyć, a tu co dzień tak trzeba będzie umieć, przez trzysta dni prawie.

— Jak to trzysta dni Antosiu przecież trzysta sześćdziesiąt pięć dni jest w roku.

— Cóż znowu Emilko, alboż to Dziadunio żąda, żebyśmy się jeszcze i w święta i imieniny uczyły?

— Naturalnie moje dziatki. Niech was jednak niezastrasza to żądanie, tylko się trochę lepiéj zrozumiemy, zobaczycie i przekonacie się że nie wymagam od was nic niepodobnego.

— O to nie mała rzecz Dziaduniu, zawsze wszystko robić z zastanowieniem.

— Niech to ciebie nie trapi Leosiu; już ja wam wszystko będę się starał tak ułatwić że to trudném nie będzie. Miejcie tylko dobre chęci.

http://rcin.org.pl

— O za to, to już ręczę Dziaduniowi za nas wszystkich.

— A więc twoje zaręczenie Henrysiu, wszystko już ułatwia. Chęć staje za uczynek, znacie dawne przysłowie, chęcią więc i dobrą wolą wszystko pokonać można; nie tak się to ma rozumieć żeby n. p. chcieć co umieć a nie uczyć się, żeby bez mozołu, lub trudności przyszło, ale chcieć, to jest: przykładać pracy i starania. I tak moje dzieci, każde z was ma swoje małe wady, swoje kaprysiki, grymasiki do których nawyknąwszy trudno się od razu odzwyczaić, ale mając chęć poprawy, łatwo ona nastąpi, chociaż się może nie zaraz uda; bo łatwiéj powziąść jaki nałóg jak od nigo odwyknąć. Jednakże pamiętając na to; że trwanie w złém, brak waszego przywiązania do mnie dowodzi, jeżeli więc mnie kochacie, pragniecie żebym się nie

http://rcin.org.pl

martwił, ztąd niechorował, dłużéj żył, was oglądał, bawił się z wami i was kochał, będziecie się starały zwolna od tego odzwyczajać, ta więc chęć poprawy, równie już mnie będzie miłą jak gdybyście jednego dnia wszystkich wad się pozbyły; coby nawet było niepodobieństwem. W nauce toż samo, miléj by mi w prawdzie było widzieć że zawsze lekcye umiecie, lecz chociaż się zdarzy przeciwnie już mnie zadowolni, kiedy dobrą chęć w przykładaniu się do nauki spostrzegę.

Tu nadeszły oczekiwane jeszcze wnuki Dziadunia, które równie starowne poprzynosiły wiązanka. Były tam i wierszyki i proza i różne robotki; we wszystkiém malowała się dobra chęć uprzyjemnienia Dziaduniowi dnia tego.

Po oddaniu należnéj każdemu z wnuczków nowo przybyłych spra-

http://rcin.org.pl

wiedliwości; po rozmaitych jeszcze zapytaniach i zabawnych odpowiedziach dzieci, podniósł się Dziadunio i zaprowadził wszystkie do drugiego pokoju, gdzie różne cacka, zabawki, wstążeczki i t. p. drobnostki, lalki, cukierki i ciastka, książki w tych obrazki, papier, pióra, kajeta, kałamarzyki, teczki porozkładane leżały.

— Chodźcie kochane dziateczki, chodźcie; wybierajcie sobie co któremu z was miłe, wszystko to dla was.

Z razu nie śmiały dzieci przystąpić do stołu, lubo widok tylu ładnych i smakowitych rzeczy nęcił je nie mało, zwolna jednakże zbliżały kroki swoje.

— No, śmiało; dzieci moje, śmiało; chodźcie, chodźcie, zawołał powtórnie Dziadunio, przyjemność za przyjemność, bylebyście tylko tak były z tych, jak ja z waszych darów zadowolone.

http://rcin.org.pl

Zachęcone tém wezwaniem dzieci, żywo każde z nich do stolika skoczyło. Długo trudny był wybór; jednakże Wandka myśląc tylko o tém żeby jéj nikt pierwszy nie zabrał cukierków, przysunęła ku nim rękę. Z zachwyceniem porwała ślicznie przystrojoną lalkę Antosia, Leosia różne wybierała wstążki i drobiazgi, Emilka zagarniała do przeglądania obrazki i rozmaite rysunki. Ludwisia wybierała ładnie oprawne zeszyty i różnokolorowe ołówki. Kazia zajmowały kosmoramy i z sztuczną maszyneryą teatrzyk, Ignaś wziął nóty, Henryś zaś zbierał książki mierząc okiem która najgrubsza. Zostało jeszcze kilka kajetów z mniéj piękną okładką lubo z czystym papierem i to odłożył na bok, wziął także paczkę piór i niepozorny kałamarzyk, a spojrzawszy niepewny na Dziadunia, czy może zabrać to wszystko, uzy-

http://rcin.org.pl

skawszy chętne na to skinienie głowy, wesoło podskoczywszy, poniósł wszystko na osobny stoliczek, a uściskawszy Dziadunia, że dał mu tyle pięknych rzeczy, zabrawszy jeszcze po drodze i resztę pozostałych na stole książeczek, usiadł sobie i przeglądał swą zdobycz, któréj nikt go pozbawiać nie myślał, gdyż każde z dzieci było z wyboru swego zadowolone, każde skakało i całowało kochanego Dziadunia.

— Kiedyście już same sobie różne powybierały podarunki, rzekł Dziadunio, ja wam kochane dziatki rozdam teraz równe. Oto są książeczki; dla każdego z was jedna, z wyciśniętym imieniem i nazwiskiem, dniem i rokiem urodzenia.

— Prawda; zawołała Antosia, otóż moja! ale jak to ładnie oprawne, nie tak jak te drugie co leżały na stole. I cóż my z tém robić będziemy kie-

http://rcin.org.pl

dy tu nic nie ma napisanego, tylko sam czysty papier?

— Od was téż właśnie moje dzieci zależyć będzie, co te książeczki w sobie zawierać mają.

— O ja co tak nieładnie piszę tobym się tam bazgrać nieodważyła.

— To téż nie ty; nie wy same pisać tam macie, są to dzienniki w których Nauczyciele wasi zapisywać będą jak się lekcya odbyła, a Mama i Papa jakie było wasze w ciągu dnia postępowanie. Zapisy te zamawiam sobie odtąd na wiązanie, bądź na Imieniny, bądź na Nowy Rok następny, jeżeli go szczęśliwie doczekam; z tamtąd dowiem się najlepiéj, które z was najbardziéj mnie kocha i z którego najwięcéj pociechy ja sam, Rodzice i ludzie spodziewać się z was mogą; kto więcéj będzie miał dobrych znaków, tém dowiedzie że więcéj ma do mnie i rodziców przywiązania.

http://rcin.org.pl

— Iak nas Dziadunio złapał! jakże się trzeba będzie mieć na baczności!

— Tak moje drogie dziatki, ani jednéj chwili nie trzeba będzie marnie i bezkorzystnie puścić, czas raz stracony, więcéj się nie wróci, naprożno płakać, szukać go i chcieć zwrócić jak upłynie, zginionéj chwili nic już nie powetuje.

Nauka nie rozumie się: Uczyć się tylko na książce, ale korzystać z uwag, radi zdania osób nietylko starszych, ale tych wszystkich które nam je zdrowe i dla dobra naszego udzielać są wstanie. Tak więc moja Antosiu nietylko przez blisko trzysta dni, ale przez całe trzysta sześćdziesiąt pięć dni trzeba się uczyć, to jest starać się być grzecznemi, dobremi i uważnemi, aby bydź w czasie kochanemi od ludzi.

No idźcie teraz moje dziatki, bawić się wesoło każde swym wybo-

http://rcin.org.pl

rem i razem wspólnie; a przy zabawie niezapominajcie o waszym Dziaduniu, niechaj chociaż nieobecny osobą w tym pokoju; będę wam ciągle w myśli przytomny, abym mógł bydź zupełnie z waszego postępowania zadowolony!

http://rcin.org.pl

Obraz z natury.

Patrz ta mała zgrabniutka dziewczynka w krótkiéj sukience, w majteczkach, włoski jéj jasne w puklach. Twarzyczka jak jabłuszko rumianna, oczki figlarne, uśmiéch ciągły na małych koralowych usteczkach. Jak ona dobra, grzeczna być musi. Wesoła téż zawsze, bawi się, biega po pokojach, a każdy ją chwyta, całuje, pieści. Raz otworzywszy do swego stolika, spostrzegła kawałek mazurka, jeszcze ze Swiąt Wielkanocnych, o którym zupełnie zapomniała. Jakże

http://rcin.org.pl

się miluchno do niego uśmiecha. Bierze go w rączkę, obraca, ogląda, radaby go zjeść. W tém przypomina sobie, że ma jeszcze napisać jedną stronę krések. Kładzie więc ciastko, siada co prędzéj do stolika, dobywa zeszyt, pióra i w pół godziny po skończonéj pracy, zawoła głośno: Oto teraz dopiéro miło mi będzie zjeść mego mazurka! Lecz nagle zamyśliła się, potém w oczkach zabłysła radość, jakby z jakiegoś nowego pomysłu. Zrywa się z krzesła, wybiega z pokoju. Po chwili wraca z młodszym swym braciszkiem. Stawia mu krzesło przy swojém „Antolku, siadajmy sobie, mówi do niego, patrz jakiego mamy wybornego mazurka, oto masz połowę.“ I oparłszy rączki na stole, bujając nóżkami, z wesołą minką, zajada smacznie ciasteczko. Bo każda przyjemność, milszą się wydaje po pracy, a jeszcze

http://rcin.org.pl

dwa razy milszą kiedy ją z drugim dzielimy.

List dwunasto-letniey Panienki.

Kochana Bobdéli!

— Otóż już od tygodnia jesteśmy w Repinkach kochana Bobdéli, wcale mi się wieś nie podobała, daleko miałam lepsze o niéj wyobrażenie, póki byłam w Warszawie. Najprzód trzeba wstawać o piątéj, a ja wcale do tego nie przyzwyczajona, bo u Mamy wstawałam najraniéj o siódméj; po śniadaniu muszę koniecznie towarzyszyć Cioci, jak obchodzi swoje krowy, kury, indyki, gęsi: żebyś wiedziała, że te wizyty są dla mnie nudne, ale nic nie śmiem powiedzieć Cioci, boby się gniewała, że nie podzielam jéj przyjemności. Po obiedzie powiedziała mi Ciocia, że odbędziemy kilka wizyt w sąsiedztwie. Uszczę-

http://rcin.org.pl

śliwiona, biegnę do mego pokoju chcąc się przebrać, lecz słyszę że Ciocia woła: Czegóż odchodzisz, kiedy pójdziesz ze mną. — Chciałam się przebrać, odpowiadam. —. A to na co? jesteś bardzo dobrze ubrana, pojdziemy najprzód do mojéj staréj mamki mieszkającéj w bliskiéj wiosce, a ztamtąd zajdziemy do Proboszcza; człowiek to bardzo uczony, rozsądny, z którym jestem w przyjaźni. Zasmuciłam się bardzo i spytałam się Cioci czy nie mogłaby mnie zostawić w domu. Ale Ciocia nielubiąc powtarzać kilka razy rzecz jedną, odpowiedziała mi surowo: nie.

Bojąc się bardziéj rozgniewać Ciocię, wyszłam jak najprędzéj i włożywszy kapelusz, powróciłam i rzekłam, że jużem gotowa. Poszłyśmy więc do téj mamki. Jest to uczciwa kobieta, podobała mi się bardzo. Uprzejmie nas przyjęła, dała nam dobrego mleka,

http://rcin.org.pl

świeżego chleba i masła; bawiła mię jak mogła, i ta godzinka, którą u niéj spędziłam, była dla mnie najprzyjemniejszą ze wszystkich dotąd upłynionych w Repinkach.

Ztamtąd poszłyśmy do Proboszcza. Przyszedłszy usiadła Ciocia na kanapie i rozmawiała długo z Proboszczem o rzeczach, których ja nawet nie rozumiałam. Ach! jak ja wtenczas myślałam o tobie kochana Bobdéli, jak żałowałam, że nie jesteśmy razem. Biédny staruszek widząc jak się nudzę, chcąc mię rozweselić, kazał mi przynieść szklankę miodu. Ja nie znając wcale tego dawnego napoju, myślałam że to woda z sokiem, a mając wielkie pragnienie, wypijam ją od razu. Tak mi się zrobiło gorąco, głowa mię tak rozbolała, że myślałam iż umrę, a niemogąc utrzymać się na nogach, siadłam na krześle i zasnęłam. Bardzo się Ciocia zlękła jak to spostrzegła,

http://rcin.org.pl

dobry Proboszcz kazał założyć do swego kabryoleciku i Ciocia odwiozła mnie do domu. Drogo przypłaciłam moję nieuwagę, zachorowałam, brałam lékarstwo i przez kilka dni nie opuściłam łóżka.

Ściskam cię kochana Bobdéli, przywiązana...

http://rcin.org.pl

I. NIEPOSŁUSZEŃSTWO.

Odejdź ztamtąd Henrysiu, wiesz, że ogień
(parzy,
Blisko pieca przypadek łatwo ci się zdarzy.
A płakać po niewczasie
Na nic nie przyda się.
Tak mówiła raz Mama, do swego
Synka małego.
Lecz ten nie słuchał.
Ciągle w piecu grzebał, to na ogniu dmu-
(chał.
Wrzucał i palił pióra, papier i patyczki,
Przymykał i otwierał drzwiczki.
W tém trzask — Niespodzianie, skra na
(rączkę pryska,
Henryś w krzyk, — Strach z bólu rzewne
(łzy wyciska.

http://rcin.org.pl

Biegnie biedny do Mamy, tuli się do łona;
Woka mgnieniu troskliwie rączka opatrzona,
A Henryś zamiast w ogień, na paluszek dmu-
(cha,
I we wszystkiém już odtąd zawsze Mamy
(słucha.

* * * *

ŁAKOMSTWO.

Wiesz Zosiu co mi dzisiaj powiadała Mama?
Zdarzenie, którego była świadkią sama—
Świeża ztąd będzie dla dzieci nauka;
Jak to źle, gdy łakomy po kącikach szuka,
Kryjomo wszystko kosztuje,
Chociaż mu nic nie brakuje.
Było to na wsi, a na wsi mléczywa
Prawie nigdy nie zbywa.
Jednego więc poranka,
Do pokoju, gdzie zwykle stawała śmietanka
Zebrana, gotowana i zlana w garnuszki,
Na któréj uśmiechały się smaczne kożuszki,
Weszła umyślnie czy przypadkiem Zuzia,
Na widok tych łakoci, ślinek pełna buzia.
W jedném oka mgnieniu, śmiała,
Pozjadać je chciała.

http://rcin.org.pl

I gdy myśli kolejno wypróżniać z szeregu,
Schwyciła za garnuszek, co stał zaraz z (brzegu.
Zręcznie się zwija,
Szybko wypija.
Lecz zaledwie pełna buzia,
W płacz Zuzia.
Łakomstwo się nie udało,
W tym garczku nie śmietana, tylko mydło (stało.
Ale od tego barskiego mydła,
Małéj Zuzi ta wada na zawsze obrzydła.

* * *

DO SABINKI, (*przysyłając jéj na wiązunie Bajki Jachowicza.*)

Choć późniéj, gdy nie można w dzień Imienia,
Przyjmij droga Sabinko najszczérsze ży- (czenia.
Niech ci samo dobre w każdéj chwili (sprzyja,
Złe, nawet na podpisie, ćwiczenie omija.
Niech zdrowia, pomyślności Opatrzność u- (życza.
Niech pomnożą przyjemność, Pana Jachowi- (cza,
Te tu ładne, i od was lubione, bajeczki;
Zwracając czasem ku mnie myśl przyjacio- (łeczki.

* * *

http://[redacted].org.pl

Wyzierzunek.

Rodzice Olesia mając jedynaka syna, wszelkich dokładając starań aby mu dać odpowiednie zdolnościom wykształcenie, często bardzo powtarzali synowi swemu, iż tyle będzie posiadał ile będzie umiał, że cały jego majątek stanowić będzie wartość jego wewnętrzna. Oleś też wiele zawsze okazywał chęci do pracy; największą jego przyjemnością było odrabiać zadane lekcye, przepisywać rozmaite [ka wałeczki które go przy czytaniu zajęły, czytać książki, a w obcym języku pisane, na swój język przekładać; słowem, Oleś tak miał wielkie zamiłowa-

http://rcin.org.pl

nia pracy, iż nawet w chwilach przeznaczonych na rozrywkę do książek uciekał. One go więcéj bawiły niż towarzystwo najmilszych kolegów; bawił on się z nimi z upodobaniem, bo ich kochał, jednakże i od mruczka wykradał się do gramatyki lub historyi. Do tego zamiłowania nauk łączył Oleś niezmiernie dobre serce. Moralne wychowanie Rodziców nauczyło go tkliwości na cierpienia bliźnich, dla tego też starał się nigdy nikomu nie robić przykrości, aby nikogo nie zmartwić. To postępowanie tak mu jednało serca, iż nietylko Rodzice i domownicy, ale osoby bywające w domu Rodziców jego, kochać go musiały.

Rodzice troskliwi o wszystko cokolwiek do dobrego wychowania należy, nie zapominali także o rozwijaniu sił fizycznych Olesia. Uczęszczał do szkoły gimnastycznéj gdzie nabierał siły i zręczności, codziennie chodził na prze-

http://rcin.org.pl

chadzkę, któréj nawet dzień słotny nie wstrzymywał, gdyż przyzwyczajając Olesia do rozmaitego powietrza, chciano mu zarazem dać uczuć przykre położenie tych ludzi, którzy mając jako ludzie całe przyrodzenie dla swego użytku i korzyści, nie mają jednakże kącika, gdzieby wśród dotkliwych mrozów lub słoty schronić się mogli. — W tych to przechadzkach kształciło się najwięcéj serce Olesia. Nauczyciel jego i przyjaciel, który był nieodstępnym jego towarzyszem, zajmującą zawsze z nim w tym czasie prowadził gawędkę. Zwracał uwagę Olesia na wszelkie otaczające go przedmioty; zadawał mu rozmaite pytania, które Oleś rozwijać musiał, sam czyniąc zawsze zadosyć ciekawości młodego swego przyjaciela, przyjaciela mówię; gdyż nietylko ludzi w późniejszym już wieku przyjaźń wiązać może; i dziecię potrafi bydź przyjacielem, lubo nie

http://rcin.org.pl

umie dokładnie uczuć podzielić, gdy kocha, szacuje osobę dobrem jego przejętą, gdy łączy do tego, to zaufanie, tę szczérość i otwartość, jaka tylko prawdziwych przyjaciół wiązać i cechować może. Oleś nie miał żądania, życzenia, myśli, żeby jéj swemu przyjacielowi nie objawił; a przyjaciel tak się umiał do jego wieku stósować, tak wyobrażenia jego pojmować, że napomnienia nawet jego z uściskiem przyjmowane były. Godność połączona z wyrozumiałością, utworzyła sobie w Olesiu najprzywiązańszego syna, bo czyliż nie był jego synem, gdy zawierał w sobie zarody cnót i wyobrażeń, które jego zdobiły duszę.

Oleś pomimo rozkoszy jakiéj doznawał będąc zawsze z Rodzicami, nie przepędził dnia jednego bez towarzystwa drogiego przyjaciela swego; nie miał więc wyobrażenia przykrości jakiéj mógłby kiedykolwiek doznać z po-

http://rcin.org.pl

wodu rozłączenia. Nie wiedział biédak, że i ta go próba czekała.

Nauczyciel odebrał list od brata w pilnym bardzo interesie, który go wzywał niezwłocznie w drogę by parę tygodni czasu jemu poświęcił. Oleś nie pojmował się z żalu; na samo wspomnienie odjazdu! Napróżno przedstawiali mu Rodzice że wkrótce przyjaciel jego powróci, płakał, widząc zbliżającą się chwilę rozłączenia, a gdy również z żalem opuszczający nauczyciel Olesia i rodziców, wsiadał już do powozu, Oleś uwiesiwszy mu się u szyi, oderwać się od niego nie chciał; szlochał, prosił aby prędko powracał, i za odchodzącym jeszcze powozem powtarzał ciągle: »powracaj drogi przyjacielu, wracaj, wracaj jak najprędzej!«

Po niejakim czasie odbierają Rodzice Olesia list od nauczyciela, w którym donosi im o swoim powrocie i

http://rcin.org.pl

dzień nawet przybycia oznacza. Ucieszeni tą wiadomością, z niecierpliwością wyglądają dnia, w którym drogiego powitają gościa. Oleś cieszył się zawczasu jak na przeciw niego z Papą wyjedzie, jak czas chociaż na kilka minut wyprzedzi, gdy go prędzéj jak w domu uściska. Lecz, jak to nie zawsze spełniają się ludzkie życzenia i tym razem niepogoda zniweczyła zamiary, a Oleś łatwo dał sobie wytłómaczyć, że na taki czas brzydki i przyjaciel jego spóźni swój przyjazd i zapewne gdzie w drodze stanie, aby burzę przeczekać. Pomimo to jednak, że co moment chodził do okna i wyglądał, czy kto nie jedzie. Jednym razem widzi wolno toczącą się bryczkę zmierzającą ku domowi. I chwili już nie wątpi kto z niéj wysiądzie, a wołając: »Kochany nasz przyjaciel,« biegnie co prędzéj na dół aby go pierwszy uściskał, aby mu pomógł pozbie-

http://rcin.org.pl

rać rzeczy, żeby nauczyciel wszedłszy już na górę nie odrywał się od niego. Lecz jakież zadziwienie, gdy służący prosi go o pomoc do wysadzenia chorego z powozu. O Boże! cóż się to stało! zawołał Oleś załamując ręce. — Mamo! Papo! zlitujcie się, nieszczęście! o jakież nieszczęście!

W okamgnieniu ujrzał Oleś Rodziców przy powozie, z wszelką ostrożnością wniesiono zaraz za pomocą Ojca Olesia, chorego na górę. Matka pobiegła przysposobić łóżko. Gdy położono w nim chorego, zdawał się bydź bez przytomności; po długiém cuceniu przyszedł nakoniec do siebie; ściskaniem ręki witał tylko drogich przyjaciół i za troskliwość dziękował, a mową jego były jęki które wydawały cierpienia, gdyż dziura w głowie, z której krew się sączyć znowu zaczęła była przerażającą.

http://rcin.org.pl

Co prędzéj posłano po doktora, a zapytany woźnica o przyczynę wypadku, wyznał; iż dojeżdżając do miasta zdrzymał się pewny prostéj drogi, w tém konie skręciły, bryczka się wywróciła, że była nie kryta, z łatwością wypadłszy z niéj nauczyciel, trafił głową o jeden z kamieni na szose leżących i zaledwie w jednéj chwili życia nie został pozbawiony. Woźnica był szczęśliwszy, potłukł się w prawdzie bardzo, jednakże miał jeszcze tyle siły, iż za pomocą ludzi przejeżdzających, podniósł chorego, włożył na bryczkę, owiązał mu głowę, a przyprowadziwszy bryczkę do porządku, puścił się w drogę i jak mógł pojeżdzał żeby dać jak najrychlejszy ratunek zranionemu.

Nadszedł lekarz, oświadczył, że choroba iest niebezpieczna, gdyż rana w głowie, nie pewny rokowała powrót do zdrowia. Biedny Oleś, dnie

http://rcin.org.pl

i noce we łzach trawił; ze świtem widzieć go już można było przy najdroższym swoim przyjacielu. Po raz piérwszy w życiu szedł niechętny na lekcye skoro trzeba było opuszczać chorego. Wszystkie zadania odrabiał w jego pokoju, uczył się i powtarzał lekcye przy jego łóżku; dla rozrywki chorego, opowiadał mu anegdoty i historyjki które kiedykolwiek słyszał, pilnował godzin na lekarstwo przeznaczonych, aby Matkę lub Ojca zawołać, jakkolwiek oni przypomnień nie potrzebowali. Lecz te wszystkie starania nie wielką przynosiły ulgę cierpiącemu, rana była wprawdzie zagojona, ale nerwowa gorączka zdawała się z tego wywięzywać. Troskliwi Rodzice zaczęli wówczas wzbraniać Olesiowi pielęgnować swego przyjaciela, przedstawiając mu iż powinien bydź wyrozumiałym, że choroba jest zaraźliwa, mógłby jéj dostać i okro-

http://rcin.org.pl

pnie zmartwić Rodziców. »Wszakże »widzisz, rzekł Ojciec, że na staraniu »i pieczołowitości nie zbywa choremu, »my o nim nie zapomnimy, a ty tam »wcale nie jesteś potrzebny.«

—»O! ja tego nigdy nie przeniosę »na sobie, zawołał Oleś, ja mam mo- »jego najdroższego przyjaciela opuścić, »właśnie kiedy on jest tak słaby! O! »nie, drogi Ojcze, nie, ja nie będę wy- »rodkiem, ja go nie opuszczę, zlituj- »cie się nie karzcie mnie tak okrutnie, »wszakże ja nie zasłużyłem na to, »wszakże ja was zawsze słuchałem, »zawsze, tylko dziś słuchać nie mogę, »oj nie mogę.« Gdy go prosili Ro- dzice aby się uspokoił, rzekł znowu po chwili: »Mój Boże! on mi czas, on »mi wiadomości, on mi wszystko co »posiada poświęcał, on mi życie oca- »lił, gdym tonął, on rzucił się za »mną w wodę, on mi starań wówczas »nie szczędził, on przy mnie dzień i

http://rcin.org.pl

»noc czuwał, oprócz was i jego za»dna mnie inna nie pielęgnowała rę»ka, a ja go mam w takiéj saméj chwi»li opuszczać! Czy jabym godzien był »przywiązania jego! jego pracy, rad i »nauk! Wszakże i ja miałem wów»czas zaraźliwą gorączkę, on się dla »tego nie lękał zarazy; on tyle dla mnie »robił mając tylko samo przywiązanie »bez wdzięczności a ja miałbym .... tu rzewnie płakać zaczął. Rodzice ściskali go, pochwalali jego uczucia i prosili, aby był cierpliwy, przyobiecując mu, iż skoro się nazajutrz rozmówią z lekarzem, uczynią prośbie jego zadosyć.

Wistocie z pewném zastrzeżeniem uzyskał pozwolenie. Nic go też już wówczas oderwać nie mogło od chorego, i lubo nie pomnażał bynajmniéj cierpień jego lenistwem; gdyż wiedząc jak nauczyciel lubił pracę, Oleś codziennie odrabiał dalszy ciąg lekcyj,

http://rcin.org.pl

aby gdy nauczyciel wróci do zdrowia na żaden dzień wypracowań nie brakowało.

Słabość też zmieniła swą postać, z początków nerwowéj gorączki, wywiązało się coś mniéj trwożliwego; chory zaczął się czuć lepiéj i zwolna przychodził do zdrowia. Rzeczywiście przychylność i troskliwość przywiązanego i wdzięcznego Olesia była ulgą cierpiącemu dodawała sił, i polepszała humor. — Wkrótce widział swego przyjaciela zdrowego i do zwykłych powracającego zatrudnień. Któż opisze jego radość! kto potrafi wyrazić rozkosz jakiéj doznawał nauczyciel gdy obok dowodów wdzięczności, widział jeszcze w Olesiu pilność i gorliwość do pracy, i tak silne dowody przywiązania. — »O drogi O»lesiu, myślał sobie, oby te uczu»cia, piękne w zarodzie, rozwijały »się z wiekiem! Obyś się tak w czasie

http://rcin.org.pl

»ludzkości z wszelkich wywięzywał »obowiązków! Oby z ciebie takiéj do»znała pociechy, jakiéj dziś wraz ze »mną rodzice twoi doznają!«

Spełniły się życzenia szanownego przyjaciela. Oleś uzupełnił je w czasie; bo gdzie serce kształci się łącznie z rozumem, tam jest podstawa i rękojmia prawdziwego szczęścia!

http://rcin.org.pl

Sabinka i Franusia.

Sabinka. Co ty robisz Franusiu?
Franusia. Rozbiór gramatyczny.
Sabinka. A! to będzie śliczny!
Papiér nierówny i źle złożony,
Jakieś plamki się z drugiéj prze-
(bijają strony,
I głoski niewyraźne stoją jak
(laseczki,
Nigdzie kropki, ni kréseczki.
I znowu plamka, nieuwaga wszę-
O źle będzie! (dzie,
Franusia. Cóż tu począć? pokręć głową! —
Sabinka. Wszystko przerobić na nowo.
Nie żałuj pracy, byle dobrze było,
Bo to pochwałę otrzymać tak
(miło!

http://rcin.org.pl

Dobra Sabinka na tém nie skończyła,
Wszystko sama przyrządziła,
Siadła przy Franí i jak ochmistrzyni,
Nad każdą głoską spostrzeżenia czyni.
Ta nadto wysunięta, ta trochę pochyła,
Ta się niedobrze z drugą połączyła.
A zaokrąglaj, *u* zostaw otwarte,
Głoski jak nie wyraźne, wtenczas nic nie-
warte.
Myśl przy każdym wyrazie i napisz zostro-
żna,
Bo to tak łatwo omylić się można!
Ja ci nic nie powiadam, bo mi się nie godzi,
Ale pamiętaj: pozór czasem zwodzi.
Co piszesz? lecz pisz sobie... miałaś wykła-
dane...
Ja tylko na zwróceniu, uwagi przestanę.
Emilko! wszakże tyle mogłam jéj powie-
dzieć?

Emilka. Mnie się zdaje, że cicho trzeba
było siedzieć.
Niech sama pisze, ale już się stało;
Przyznać się tylko trzeba, co się po-
wiedziało.

http://rcin.org.pl

Przychodzi nauczyciel, sprawa się wytacza.
Nic, tylko wszystko Sabince przebacza;
Lecz z rozrzewnieniem te słowa przemawia:
Ten twój postępek rozkosz sercu sprawia.
To miłość bliźnich dobrze zrozumiana.
Pomnij na przyszłość dziecino kochana,
Że te nam chwile wspominać najmiléj,
Któreśmy dobru, bliźnich poświęcili.

Stanisław Jachowicz

http://rcin.org.pl

Bogusia.

Kwiatki, ptaszki i motylki,
Zabierają dzieciom chwilki,
Ale mała Bogumiła,
Tém się wcale nie bawiła.
To jéj szczęście, dorwać się pióra lub ołówka,
Bo to była śliczna główka!
Kwiatki innym powiędniały,
Ptaszki z klatek uleciały,
Nie długo żyły motylki;
A pożytecznie przepędzone chwilki;
Przyniosły korzyść nie małą:
Utrwaliły jéj szczęście, okryły ją chwałą.

Stanisław Jachowicz.

http://rcin.org.pl

Emilka.

Dobry przykład jest lepszy, niż napomnień krocie.
Emilka, przy szlachetnych uczuć swych prostocie,
W całym blasku chlubnemi przymioty jaśniała;
A dla czego? bo wkoło piękny przykład miała.
Słuchajcie, jak jéj Matka raz z nią postąpiła:
Emilka szła na wieczór: tak się wystroiła,
Jak gdyby na bal jaki. Nie nie mówi Mama,
Lecz bardzo skromnie ubiéra się sama.
Nie trzeba było więcéj. Domyślna dziecina,
Odmienia strój czémprędzéj, błyskotki odpina.
I za niedługą chwilkę,
W innéj postaci ujrzano Emilkę.

http://rcin.org.pl

Tym sposobem Emilcia serce ukształcała,
Nie lękała się kary, groźby nie czekała.
Każdy za wzór wystawiał tę dziecinę lubą,
Była płci swéj zaletą i rodziny chlubą.

Stanisław Jachowicz.

http://rcin.org.pl

Wandzia.

Zamiast ciastka zamiast wstążki,
Kupowała Wandzia książki.
Ale żadnéj nie czytała,
Ot tak tylko byle miała.
Na to Matka jéj powiada:
»Książka w szafce nic nie nada.
»Pszczółka z kwiatów miodek chwyta,
»Kto ma książki, niechaj czyta.

Stanisław Jachowicz.

http://rcin.org.pl

Anusia.

Matka. O co ci idzie Aneczko mała? —
Andzia: Ja chcę aby Teosia lalkę mi oddała,
Do mnie piérwszeństwo należy. —
Matka. Niech mi Aneczka wierzy,
Pięknie ustąpić każdemu,
A zwłaszcza dziecku małemu.

Paulina S....

http://rcin.org.pl

Zegarek.

Jakże się masz, kochana Emilio, zawołała młoda panienka, wchodząc do pokoju swéj przyjaciołki; już téż dziś koniecznie chciałam bydź piérwszą u ciebie z powinszowaniem imienin, uściskać cię serdecznie, a przy tém muszę ci się przyznać, żem bardzo ciekawa widzieć, coś dostała na wiązanie od twego Ojca, bo wiem, że zazwyczaj hojnie bywasz obdarzaną. — Nigdy nie zgadniesz, rzekła Emilka, jaki odebrałam podarunek, oto... oto patrz śliczny zegarek. — Jak to! zegarek? i taki piękny! prawdziwy, złoty, emaliowany, cudny; jakaś szczę-

http://rcin.org.pl

śliwa, że posiadasz rzecz tak kosztowną, cóżbym za to dała, żebym podobny mieć mogła i... ale moja Mama pewno nigdy mi takiego nie kupi. — Ale to jeszcze nie wszystko, rzekła Emilija, dostałam rzecz daleko kosztowniejszą dla serca mojego; widzisz oto papiér własną ręką Ojca mego zapisany. — Późniéj przeczytamy, zawołała Karolina, teraz otwórz mi zegarek niech mu się nietylko zewnątrz, ale i wewnątrz przypatrzę. Szanuję bardzo pismo moich Rodziców, i listy, które od nich w czasie méj niebytności odbierałam, są starannie zachowane; ale gdyby mi przyszło wybrać list lub zegarek, pewnobym się na ten ostatni skusiła. — Dla mnie, rzekła Emilia, o tyle tylko zegarek ten może mieć wartości, o ile jest w związku z radami Ojca mojego. — Jakto, za nic nie masz radości, jakiéj możesz doznać, skoro będziemy w towarzystwie młodych N.,

http://rcin.org.pl

które zapewne dla tego mniéj lubią bawić się z nami, że nie jesteśmy tak jak one wykwintnie ubrane, ach! gdybym choć na jeden dzień twój zegarek miéć mogła, toby wtedy i na mnie przyszła koléj dumnie spoglądać. — Moja droga Karolciu, jestem młodą jak ty, i mnie czasem cacka bawią, ale nauczyłam się od mojéj Mamy szanować ludzi nie z ubioru, ale z ich wewnętrznéj wartości. Duma z tego, na co człowiek nie zapracuje, mówił mi kochany Papa, jest pogardy godną. Starajmy się im okazać wyższość naszą nie ubiorem, ale sercem, pracujmy nad sobą, poprawiajmy się codzień, a stając się coraz lepszemi, będziemy coraz szczęśliwszemi i wzbudzimy szacunek w tych nawet, które za łaskę dziś poczytują, że się z nami bawią. — O, co to, to prawda, jak widzę miłość własna dotkniętą mocno była u mnie. Ale dla

http://rcin.org.pl

czego Emilijo tak wysoką przywięzujesz wartość do tego zegarka, który powierzchnie u panienek młodych za ozdobę nie zaś do użytku służy? — Przerywałaś mi ciągle zajęta zegarkiem, zapomniałaś o tém, co przy nim dostałam w darze; pozwól więc abym ci przeczytała pismo Ojca mego, które cię zupełnie objaśni, dla czego zegarek ten tak cenię. — Dobrze moja Emilio, słucham.

Najdroższa Córko moja! !

Dziś kończysz rok cztérnasty życia; błogosławiony dzień twojego urodzedzenia, jeżeli staniesz się dobrą, poczciwą i użyteczną niewiastą, w przeciwnym zaś razie, pomnij, że Ojciec twój, który cię nad życie kocha, wolałby nie znać swojéj córki. Ale nie, ty spełnisz najgorętsze życzenia moje, staniesz się godną daru życia,

http://rcin.org.pl

a zatém szczęśliwą. Niech serce twoje pojmuje cierpienia drugich i przynosi im ulgę, wezwij na pomoc rozsądku; niech te dwie siły jednocześnie tobą kierują; kochaj ludzi, bądź im użyteczną, a będziesz szczęśliwą.

Zegarek który ci ofiaruję, niech będzie dowodem ufności, jaką pokładam w tobie, *w twojém moralném wykształceniu*; wiém że bez niego obejść się możesz, że częstokroć, więcéj dogadza próżności i zbytkowi niż istotnéj potrzebie, ale pragnę, żeby w tobie, Córko moja, przeciwny sprawił skutek. Gdyby zdanie moje było mylne, zniweczyłbym natychmiast ten sprzęt nieużyteczny.

Niech ta skazówka ciągle postępująca, będzie hasłem do twojego postępu, wszak nigdy téj saméj godziny w tym samym dniu nie powtórzy, a następna już nie jest tą, która minęła. Pomnij, że z tych sekund tak delika-

http://rcin.org.pl

tnie oznaczonych, składają się minuty, godziny, dnie, lata i życie. Człowiek cofa się, staje, ale czas ciągle idzie. Chwila jest życiem, życie jest chwilą; korzystaj z niéj, bo ona uleci bez powrotu. Kto najpożyteczniéj czasu używa, ten jest najbogatszym na ziemi; nie skarby, ale serce, umysł stanowią wartość człowieka. Nabywaj użytecznych wiadomości, poznawaj Boga z dzieł Jego, a im więcéj zbliżysz się do téj świątyni prawdy i cnoty, tym lepiéj odpowiész celowi twemu i szczęście własne znajdziesz w drugich szczęściu. Bodajby życzenia szczérze cię kochającego Ojca ziszczone zostały, i zgrzybiały wiek jego cieszył się tą nadzieją, że jeszcze w Córce staje się ludziom użytecznym.

Czyli po tém pismie jeszcze mnie posądzisz o próżność, Karolino? Czyliż nie mam przywiązywać wartości do tego zegarka, a nadewszystko by-

http://rcin.org.pl

łożby to godziwą rzeczą, abym nie słuchała rad mojego Ojca i podług nich nie postępowała. Znam twoje serce kochana Karolino, to coś powiedziała żywości twéj i brakowi zastanowienia przypisać należy.

Karolina serdecznie uściskała Emilię, poznała swój nierozsądek i rzekła z szczerością: chociażby Mama chciała mi teraz zegarek darować, tobym ją prosiła, aby go na późniejszy czas schowała; bo czuję, że nie byłabym jeszcze w stanie z równą jak ty, kochana Emilio, używać go korzyścią.— Moja Karolino, zacznijmy od dnia dzisiejszego poprawę naszę, ja mam wiele wad, których dawno już pozbyć się chciałam, ale zawsze zbywało mi na wytrwałości. Piszmy dokładnie dzienniczki czyli rachunki sumienia, ile razy dopuścimy się jakiéj zdrożności, co miesiąc w ten sam dzień zejdziemy się tutaj, każda z szczero-

http://rcin.org.pl

ścią zezna w czém uchybiła, dzienniczek wesprze pamięć; potém odczytamy z uwagą rady Ojca mojego i dołożymy wszelkich usiłowań, ażeby się do nich zastósować. Karolina najchętniéj przystała na życzenie swéj dobréj przyjaciołki. Te dziewczynki, stałe w swojém przedsięwzięciu, wypełniały przez lat kilka przyjęty na siebie obowiązek. Przyjaźń najszczersza i najszlachetniejsza łączyła je ciągle. Karolina w rok po opisaném zdarzeniu dostała mniéj piękny niż Emilia zegarek; gdyż jéj Rodzice nie będąc tak majętni, nie mogli wydać tyle pieniędzy; wszelako z wielką radością go przyjęła, spiesznie pobiegła pokazać swéj ukochanéj Emilii, którą uściskawszy, rzekła z wdzięcznością i rozrzewnieniem. Tobie i twemu zegarkowi winnam poprawę moję. Oby mój równie stał się korzystnym, nietylko dla mnie, ale i dla drugich, cze-

http://rcin.org.pl

muż wszystkie zegarki podobnych skutków nie sprawują, czemu widząc że czas ucieka, zapominamy że nigdy nie wraca, i największego dopuszczamy się marnotrawstwa nie korzystając z niego. Emilia wzmocniła swą przyjaciołkę w jéj dobrych chęciach, i odtąd rzadko się zdarzyło, ażeby która z nich musiała żałować czasu źle użytego. Obfite w późniejszych latach odniosły korzyści z swéj pracy. W kilka lat późniéj stały się kobiétami godnemi szacunku i uwielbienia.

Pamiętajcie kochane dzieci, że co kto zasieje, to i zbierze; nikt w późniejszym wieku szczęśliwym nie będzie, kto sobie w młodości na to zasłużyć nie potrafił. Bądźcie powolne radom dobrze wam życzących osób, pracujcie kochajcie się, a Rodzice i Opiekunowie wasi doczekają się największéj z was pociechy, i równie

http://rcin.org.pl

z Ojcem Emilii cieszyć się będą, że w dzieciach i wychowankach swoich będą użytecznemi przyszłym pokoleniom. —

http://rcin.org.pl

Świeci garnkom nie lepią.

Przy stole na którym były porozrzucane papiéry i książki, siedziało dwoje dzieci, dziewczynka pisała, a chłopczyk podparty obydwoma łokciami wyrzekał: »Co téż ja mam do roboty na jutro, ani wiém, kiedy pokończę wszystko, jeszcze tyle lekcyj mam się uczyć i tyle do pisania.«

— Tylko nie wyrzekaj mój Henrysiu i weź się do roboty, oto widzisz, przez ten czas co ty się namyślasz, napisałam już rozbiór, jeszcze się nie-

http://rcin.org.pl

mieckiéj lekcyi nauczę i będzie koniec.

— Wierzę bardzo, moja Ludko, tobie wszystko z łatwością przychodzi, ale ja tak nie potrafię; długo myślić muszę, nim co napiszę, do tego jeszcze zawsze w mojém wypracowaniu czegoś brakuje, albo liter, albo znaczków, nigdy za to nie mam *wzorowo*, i ledwo mi się *bardzo dobrze* w dzienniku dostaje.

Gdy te ostatnie wymawiał wyrazy, Ciocia jego przechodziła przez pokój i zapytała: Dla czegóż to mój Henrysiu tak jesteś nieszczęśliwy a Ludce się wiedzie? czyś się téż nigdy nad tém nie zastanawiał?

— O ja wiem, Ludka ma daleko więcéj zdolności i myśli odemnie; ona w momencie wszystko pokończy; niech tylko Ciocia obejrzy jéj zeszyty, jakie czyste, jak w nich ładnie pisze, a u mnie prawie na każdéj ćwiart-

http://rcin.org.pl

ce plama. Doprawdy że nie wiem dla czego, ale nie umiem tak porządnie pisać i podobno się nigdy nie nauczę.

— Ale mnie się zdaje, że bardzo łatwo się nauczyć, dam ci lekarstwo na to, ale ci wprzód muszę powiedzieć co mi się zdarzyło w dziecinnym wieku, i co mi właśnie posłużyło, że dziś mam sposób do utrzymania, i mogę nie raz w życiu drugim bydź pomocą.

»Powiedz nam moja Ciociu kochana, zawołał Henryś, całując ją; siadaj Ciocia tu, przy nas na sofie, wołała Ludka, ciągnąc ją za rękę. Ciocia, uściskawszy dzieci, usiadła między niemi i tak mówić zaczęła:

»Moje drogie dzieci! wiem, że to co kiedykolwiek usłyszycie, zachowujecie w pamięci i staracie się z tego korzystać, przeto posłuchajcie tego, co wam powiem. Jak byłam tak małą jak Ludka, ze wstydem wyznać muszę, że jesz-

http://rcin.org.pl

cze czytać nie umiałam; widzę, że to was zadziwia, ale moje dzieci byłam pieszczoną, a Rodzice, obawiając się o moje zdrowie, ulegali moim grymasom; wolałam się bawić, niż uczyć, zezwalali na to, miałam już lat ośm a jeszcze żadnéj litery prócz *A* nie znałam. Na szczęście, przybyła do moich Rodziców wielka ich przyjaciołka, a moja kochana Pani De.... któréj całe moje szczęście winna jestem, jéj pamięć nigdy nie wygaśnie w mém sercu, a rady i nauki żywo w niém wyryte, radabym aby i wam przewodniczyły. Wdała się ze mną w rozmowę, przywiozła mi wiele podarunków, a między innemi kilka książeczek z ładnemi obrazkami. Zajęta ich pięknością, ciekawa byłam co one wystawiają, ona mi kilka wytłomaczyła, nareszcie sama pokazała mi jednę książeczkę i powiedziała: »czy-

http://rcin.org.pl

taj Anielko bo to bardzo piękne powieści.» Zawstydziłam się na te słowa, czułam jak mi się twarz zapłoniła, spuściłam oczy, nie śmiałam na nią spojrzeć, przysunęłam się do mojéj Mamy a waszéj Babuni i kryjąc się w jéj objęciu rzewnie się rozpłakałam.

Widząc moje pomięszanie Pani De... z zadziwieniem zapytała o przyczynę tego zdarzenia i dowiedziawszy się rzekła: nie płacz moja Anielko, to nic nie szkodzi że jeszcze czytać nie umiesz, zabawię długo u twoich Rodziców to się nauczymy; a gdy jéj powiedziałam, że to tak trudno, iż ledwo jedną literę zpamiętać mogę, odpowiedziała mi na to: nie wierzę temu, tylko chciéj, a zobaczysz, że ci wszystko dobrze się powiedzie; słuchaj méj rady, z ochotą bierz się do książki, bądź uważną, a nie zbędzie ci na pamięci, nauczysz się prędko czytać, potém pisać i wów-

http://rcin.org.pl

czas poznasz że: Święci garnków nie lepią.

Podobało mi się to przysłowie, piérwszy raz w życiu je słyszałam, usłuchałam kochanéj pani De.... i w parę dni składałam już litery, następnie czytałam, potém nauczyłam się pisać, i poczułam, że mnie to bardzo ucieszyło kiedy pierwsze powinszowanie dla Ojca drogiego, własnoręcznie pisane, w dzień jego imienin ofiarowałam. Kochałam téż moję przyjaciołkę jak Matkę, miło mi było słuchać jéj napomnień, a gdyśmy późniéj to zdanie przypominały, tak do mnie mówiła:

»Pamiętaj moja Anielko, że niéma nic na świecie, czegobyśmy wykonać nie mogli, mówię tu o życzeniach rozsądnych, a szczególniéj o tych, w których bez pracy się obejść nie można, zależy to jedynie od usiłowania naszego, nie powinniśmy się zniechęcać trudnościami w naszéj mocy ich po-

http://rcin.org.pl

konanie, bo *Święci garnków nie lepią.*»

Gdy usłyszysz Rodziców napominających dzieci o to, aby się prosto trzymały nie stały na jednéj nodze, nie podpierały się, a te narzekać będą *że to trudno*, powtórz im zaraz: *Święci garnków nie lepią.*

Nie zrażaj się przeciwnościami losu, w największém nieszczęściu nie rozpaczaj i nie opuszczaj rąk, bo *Święci garnków nie lepią.*

Słowém, cokolwiek w życiu twém przedsięweźmiesz, choćby to wymagało wiele trudów i mozołu, nie zrażaj się, pracuj i powtarzaj sobie: *Święci garnków nie lepią.*

Wypełniaj ściśle obowiązki twoje, nie dopuszczaj nigdy myśli do głowy, że takowe są nad siły i pocieszaj się tém przysłowiem, doświadczeniem tylu wieków stwierdzoném; że *Święci garnków nie lepią.*

http://rcin.org.pl

Bronisia.

Razu jednego gdy Bronisia z Mamą rozmawiała o rożnych rzeczach, rzekła: jakbym ja też chciała bydź tak słuszną jak Mama?

Matka. A to czemu, moje dziecko, czy teraz nie jesteś szczęśliwą?

Bronisia. O! jestem moja Mamuleczko, bo Mama taka dobra, tak mnie kocha; ale jednak to dobrze bydź już Panią, mieć służące.

Matka. Czy Bronisia chciałaby mieć służącą?

Bronisia. Bardzobym chciała?

Matka. Dla czego?

http://rcin.org.pl

Bronisia. Takbym jéj rozkazywała, takby mnie musiała słuchać.

Matka. Widać, że Bronisia jeszcze dziecko, że nie wié co to służąca, kiedyby ją tylko mieć chciała dla rozkazów. Ja myślałam, że już masz więcéj w głowie rozumu, myślałam, że dla tego chcesz służącéj: abyś ją tego uczyła co sama umiesz, aby cię kochała, abyś miała kogo, cobyś mu mogła dobrze uczynić w każdéj chwili; ale nie zaś dla rozkazywania.

Bronisia. Prawda, żem się nie zastanowiła, daruj kochana Mamo; o! teraz, kiedyś mi to powiedziała, jeszcze bardziéj pragnę mieć służącą.—

Ta dobra Mama zawsze starała się zrobić przyjemność Bronisi, i tą więc razą rada, że może dogodzić jéj chęci; wzięła do siebie małą dziewczynkę córkę swojéj kucharki, i rzekła do Bronisi: to będzie twoja służąca, staraj się, aby była dobrą, we wszystkiém

http://rcin.org.pl

dawaj jéj przykład jak najlepszy; teraz już przed Bogiem nietylko za siebie, ale i za nią odpowiesz. Chcesz mieć dobrą służącą, wzbudź w niéj ku sobie przywiązanie, usługi czynione jedynie z powinności jakże mało są warte; a to przywiązanie, tę miłość tak potrzebną, jedynie pozyskasz przez obchodzenie się z nią łagodne i sprawiedliwe. Bronisia bardzo się ucieszyła i przyrzekła Mamie podług jéj rad postępować.

Ta dziewczynka, imieniem Kasia, bardzo była dobrém i posłusznem dzieckiem, nie miała więc z nią wiele biédy Bronisia. Usłuchała Mamy tak była dla Kasi dobrą, przychylną; co tylko się od Mamy nauczyła, zaraz Kasi to samo pokazywała; kiedy Kasia się nie umyła, nieporządnie ubrała, Bronisia mówiła jéj to, co nieraz od Mamy słyszała; jak brzydko bydź nieporządną, jak i najuboższa su-

http://rcin.org.pl

kienka pięknie się wyda, kiedy tylko czysta. Często z nią rozmawiała, ale zawsze tak, żeby co z tego Kasia mogła skorzystać, żeby nabrała o wszystkiém dobrego wyobrażenia.

Pewnego dnia siedziała Bronisia i pilnie szyła dla siebie koszulkę; ale że jeszcze dokładnie szyć nie umiała, często chodziła pytać się Mamy, słuchała uważnie; a potém starała się koniecznie dobrze zrobić. Widząc to Kasia zapytała Bronisi: Powiedz mi Panienka dla czego się uczysz szyć koszule, pończoszki robić i innych robót, wszak to Panience nigdy nie będzie potrzebne, nigdy nie będziesz służącą? Mama panienki ma tak dużo pieniędzy.

Bronisia. A tobie Kasiu czy potrzeba umieć to wszystko?

Kasia. Mnie to co innego, ja córka kucharki, ja biédna, służyć muszę!

Bronisia. A któż cię uczy tego?

http://rcin.org.pl

Kasia. Panienka taka dobra, że mi pokazuje.

Bronisia. A widzisz Kasiu, jak to dobrze że ja umiem te roboty, gdybym sama nic nie umiała, jakżebym ciebie potrafiła uczyć? O wtenczas tybyś była bardzo biédna moja Kasiu, bo któżby cię przyjął do służby? A potém Mama mi to często powtarza, że piéniądze dziś mamy, a jutro już możemy nie miéć, to wtedy i jabym musiała służyć; jakże dobrze, nie prawdaż, że już teraz to wszystko będę umiéć; o! Mama zawsze mi mówi: ucz się Bronisiu dobrze, ucz się dobrze, bo tego co będziesz umiała nikt ci nie zabierze, ogień nie spali.

Kasia. Moja droga Panienko, jakże ja się cieszę, to ja szczęśliwsza od téj bogatéj Panny Tekli, co tu do Panienki przychodzi, bo ona nic nie umié, a ja już potrafię dobrze obrąbiać, pończoszkę robić, cérować; a

http://rcin.org.pl

nie długo to i więcéj się nauczę, a to wszystko winnam Pannie Bronisławie. Oh! jak ja też Panienkę kocham, jabym za nią życie dała. Podobnie często z sobą rozmawiały.

Czy przypominacie sobie moje dzieci te niedawne czasy, kiedy to tak bardzo cholera panowała? Wtedy to właśnie Mama i Tata Bronisi niebezpiecznie zapadli na tę okropną chorobę, a na nieszczęście i wszyscy ludzie w domu także się położyli, jedna tylko służąca pozostała zdrową i mała Kasia. Bronisia w piérwszych dniach słabości Rodziców, miała około nich największe staranie; ale w parę dni sama także zachorowała. Ta jedna biédna służąca zaledwie mogła dać radę koło tylu chorych. Cóż się więc dzieje z biédną Bronisią, kto jéj dogląda? A któż, jeżeli nie Kasia; Onato, około swojéj Pani ma największe staranie; całą noc czuwa na

http://rcin.org.pl

chwilkę się nie położy, przepisane przez lekarza lekarstwa najregularniéj daje, wszystkie posługi, najbardziéj odstręczające, bez najmniejszéj odrazy czyni; bo kocha Bronisię, a dla tego, co go kochamy, wszystko miłe.

Bóg łaskawy ulitował się nad tą poczciwą rodziną, wszyscy wyzdrowieli, nikt nie umarł. Bronisia ostatnia téż przyszła do zdrowia, a to zdrowie i życie winna była Kasi. Jakże Mama była wdzięczna Kasi, że potrafiła zastąpić troskliwość Matki; i wtenczas korzystając z pory, rzekła do Bronisi: »Widzisz jak dobrze bydź dobrą dla każdego, jak dobrze pragnąć aby nas kochano; gdybyś się nie starała o ukształcenie serca Kasi, nie była dla niéj dobrą, łagodną; gdybyś chciała, aby tylko ślepo wypełniała twoje rozkazy, dogadzała fantazyjom, powiédz, czyliżby cię mogła ko-

http://rcin.org.pl

chać? a nie kochając pewnie nie miałabyś takiéj koło siebie troskliwości twemu więc postępowaniu względem tego dziecka winnaś zdrowie i życie.

Antonina J....

http://rcin.org.pl

DUMA UPOKORZONA.

KOMEDYJA.

http://rcin.org.pl

OSOBY:

OCHMISTRZYNI.

KRYSTYNA.

CECYLIA.

ZOFIA.

http://rcin.org.pl

AKT I.

SCENA I.

KRYSTYNA, (*siedząc przy stole, uczy się, nakoniec ciska o stół zeszyt i wstaje.*)

Nie, nie będę się uczyła, nie będę się próżno dla nich męczyła, to nie dla mnie wcale. Co mi przyjdzie, pytam się, z tych wszystkich nauk, za które mnie zawsze w dzienniku zapisują! czego oni chcą koniecznie odemnie? czy ja już nie dosyć umiém, na mój stan? Umiém pisać, czytać i rozmówić się po francuzku, umiém nie źle grać, śpiewać, tańcować; prześliczne bukiéty wyszywać na kanwie krzyżową robotą; czegóż mi więc, potrzeba? Pewnie z historyi, gramatyki, nikt mnie nie będzie śmiał exa-

http://rcin.org.pl

minować, jak wyjdę z pensyi. Jeografii najlepiéj się nauczę podróżując; niech się ci uczą co tylko z książek mogą wiedzieć, gdzie jaki kraj leży, co się w nim znajduje? Ja, co cały świat nietylko Europę mogłabym zwiedzieć, to tego wcale nie potrzebuję. — Arytmetyki tém bardziéj (śmieje się) ha, ha, ha, jak to zabawnie, żebym ja brała lekcyje rachunków, jakbyto na mojém gospodarstwie nie było komu utrzymywać nudnych domowych regestrów!

(*śpiewa sobie muzurka i podskakuje po pokoju.*)

SCENA II.

ZOFIA, KRYSTYNA.

ZOFIA, (*wchodząc*).

Cóż, ty tańcujesz Krystyno? Szczęśliwaś, za parę dni examen; najmniéj z nas umiész, a wesołą jesteś i nic się nie uczysz, zastanów się, moja kochana Krystyno, jakże to będzie?

http://rcin.org.pl

KRYSTYNA.

Dobrze będzie. Wam potrzeba się uczyć, to się uczcie, a ja że nie jestem do nauki ani do żadnéj pracy stworzona tylko do zabawy, więc się bawię. Wszakże wiesz że mnie szkodzi, jak długo siedzę na jedném miejucs, a myślić tém bardziéj; mogłabym araz zachorować.

ZOFIA.

Nie trzeba więc było przychodzić na pensyą moja kochana.

KRYSTYNA.

Nie przychodzić! jakaś ty śmieszna, jak gdybyś ty nie wiedziała że to wypada i przyjęte jest, żeby panna lepszego urodzenia, wychowana na wsi, dokończyła tu przynajmniéj edukacyi.

ZOFIA.

Więc kończysz? tém trudniejszy examen.

http://rcin.org.pl

KRYSTYNA.

Myślisz że tak długo jeszcze będę z wami, wcale nie; lada dzień Mama przyjeżdża odebrać mnie z pensyi, i niezawodnie wcześniéj jeszcze jak się spodziewałam przybędzie, kiedy listu od niéj nie odebrałam ostatnią pocztą, zapewne się już wybiera do mnie, a może jest już w drodze; ho, ho, ho, za parę tygodni jakaż to będzie różnica, zupełnie inne wcale będę prowadziła życie, swobodne, opływające we wszystko, bez najmniejszych obowiązków, zatrudnień, szkoda mi tylko tego czasu co się tu męczę niepotrzebnie.

ZOFIA.

Ej nie spracowałaś się moja kochana Krystyno, mogłaś była drugie tyle czasu poświęcić książce i jeszcze aniby to rzeczywiście zdrowiu twemu szkodziło, ani byś się nie była przeuczyła.

http://rcin.org.pl

Wyznam ci szczerze że mnie wstyd nawet za ciebie, doprawdy moja Krysiu słuchaj mnie, powinnabyś téż.....

KRYSTYNA.

Tylko proszę cię bez tych moralów, już mnie uszy od nich bolą. Jak tylko ci pozwolić gadać, zaraz wyjeżdżasz z jakiemiś dziwacznemi radami i uwagami; już tyle razy powiedziałam żebyś takowe dla siebie zachowała, a teraz po raz ostatni proszę cię nie wtrącaj się do mnie, patrz siebie, pracuj jeżeli ci się podoba, boś ty powinna pracować bo i twój Ojciec pracuje, ale ja? (rusza ramionami). O! bądź pewna że wyszedłszy z pensyi żadnych między nami nie będzie stosunków.

ZOFIA.

Kto wié, a może i będą.

http://rcin.org.pl

KRYSTYNA.

Tak, może — prawda że twój Ojciec pierwszy majster siodlarz, od niego podobno najświeższą modą i najwięcéj eleganckie bywają powozy mimowolnie więc kiedy będę przymuszona.... (odchodzi).

SCENA III.

ZOFIA *sama (patrząc za nią).*

Sądzi że mi dokuczyła. Oj źle Krysiu źle; do téj głowy godziłoby się przynajmniéj mieć lepsze serce. Ale ja się na ciebie nie gniewam, ja się bynajmniéj nie wstydzę mego stanu, gorszy byłby wstyd marnować próżniactwem ciężką Ojca pracę. Poczciwe kochane Ojczysko! Wszystko prawie co zapracuje łoży na mnie, abym coś umiała. O! jak tylko wyjdę z pensyi, ukończę edukacyą, będę ci się starała jeszcze jawniéj i dokładniéj o

http://rcin.org.pl

kazać wdzięczność moję za wszelkie trudy dla mnie podjęte; wówczas już nie ty, ale ja za ciebie pracować będę; ja cię pielęgnować, o tobie pamiętać, a ty tylko swobodnie odpoczywać po tygodniowéj ciężkiéj pracy. (ociera łzy chustką). Szkoda téj Krysi jednakże jest ich więcéj dzieci, ona najstarsza, prawda że majętna, ale to nie dosyć, jakiż dla siostr przykład! *(myśli)*.

SCENA IV.

CECYLIA I ZOFIA.

CECYLIA, (*biegnąc ku Zofii*).

Wiesz co ci powiem Zofio, dowiedziałam się już kto dostanie książeczkę, kto laurę, kto pochwałę, wszystko wiem; Ty bierzesz pierwszą nagrodę. Ale cóż to ci, jesteś jakaś zapłakana, zamyślona, cóż ci to moja

http://rcin.org.pl

droga Zosiu? (całuje ją) cóż ci się stało? ja tak nie lubię kiedyś ty smutna, sama zaraz tracę humor, o czémże ty tak myślisz?

ZOFIA.

Myślę, czybyś mi w jednéj rzeczy dopomódz nie mogła kochana Cesiu.

CECYLIA.

Całém sercem, co tylko rozkażesz; rachuj na mnie że ci nie odmówię i z przyjemnością dla ciebie uczynię, bo pewno nie zechcesz nic złego. Wszakże Madame nawet sama upoważniła nas, słuchać zawsze ciebie. Cóż więc takiego, mów prędzéj.

ZOFIA.

Moja Cesiu, oto chciałabym jako przerobić tę Krysię.

CECYLIA.

O! co tego to się nie podejmuję, i po raz pierwszy przymuszoną będę

http://rcin.org.pl

cofnąć moje przyrzeczenie, dziwię się nawet że ty o tém chcesz myślić, ty, która tyle zawsze od niéj przykrości doznajesz. Wybijże ty sobie raz już z głowy jéj poprawę proszę cię, ręczę ci że się to wszystko na nicby nie przydało; my jéj nie poprawimy, ona nas za nic nie ma, bo nie tak maiętne, a potém czas krótki. Wierz mi kochana Zofio, jedna tylko biéda nauczyłaby ją rozumu! ale mniejsza o to, niech sobie co chce robi, niech i dziś odjeżdża, wcale mi jéj żal nie będzie, ale ty, po cóż nas już opuszczasz? jak tylko wspomnę że już wychodzisz z pensyi po examinie, łzy mi cisną się do oczu. Nie zapominaj tylko potém o nas moja kochana! (całuje ją).

ZOFIA.

O! nigdy droga Cesiu, zbyt wiele winnam mojéj Ochmistrzyni i przyja-

http://rcin.org.pl

jaźni waszéj, żebym was kiedy zapomnić miała. (Słychać dzwonek). Słyszysz, dzwonią.

CECYLIA.

Śpieszmy na lekcyą. (biegną).

KONIEC AKTU 1go.

http://rcin.org.pl

AKT II.

SCENA I.

OCHMISTRZYNI, (*siedząc podparta i zamyślona.*)

Nigdy nie sądziłam żeby ta dziewczyna tak mało miała czucia, lękałam się jéj powiedzieć tę okropną nowinę, więcéj jak tydzień ukrywałam ją przed nią, przysposobiłam ją, lubo nigdy domyślić się prawdy nie chciała, musiałam nakoniec wywieśdź ją z błędu, powiedzieć że straciła majątek i dziś tylko wartość swoją posiada. Duma jéj jednak więcéj zdaje się cierpić jak serce. Strata majątku większe uważałam robiła na niéj wrażenie jak Matka. Matka, która ją tak kochała! i może zbytniém, i źle zro-

http://rcin.org.pl

zumianém przywiązaniem utwierdzała te zarody, wad i błędów, które aby wykorzenić nie szczędziłam starań i wszelkich używałam środków! Jest już wprawdzie w tym wieku gdzie poprawa trudniejsza, gdzie czas wyobrażenia mniéj gibkiemi do nadania im prawdziwego kierunku uczynił, jednakże okropna zmiana okoliczności, miasto dostatków i zbytku, nędza lub ciężka praca, zrobić może wstrząśnienie w całéj jéj istocie i zrodzi chociaż chwilę zastanowienia. Może dziś usiłowania moje korzystniejsze będą! będę nad nią pracowała, ja jéj nie opuszczę, a może dzień nieszczęścia będzie dla niéj zwiastunem i przewodnikiem rzeczywistéj pomyślności!

SCENA II.

OCHMISTRZYNI, ZOFIA.

ZOFIA, (*wchodzi z książką w ręku i zeszytami które kładzie na stole*)

Przychodzę, gdyż wybiła godzina,

http://rcin.org.pl

lecz wzruszenie jakiego okropny wypadek był przyczyną, nie dozwoli zapewne Pani w téj chwili mną się zajmować. Krystyna jest nie utulona, i chociaż nie starała się o przywiązanie współuczennic, jednakże smutne jéj położenie wszystkie do łez pobudziło, nie są zdolne uczyć się, radeby pocieszać Krystynę, lecz niechce widzieć nikogo i ciągle tylko powtarza że nikt jéj poniesionych strat nie powróci!

OCHMISTRZYNI.

Prawda że szczególniejszy zbiór okoliczności. Podpalono wieś, straty i przelęknienie do grobu Matkę wpędziły; siostry zostały bez żadnych funduszów, gdyż kapitały lokowane przez bankructwo bankiera przepadły, wartość tylko sama gruntu pozostała nieszczęśliwym dzieciom. Zboże do stodół zebrane poszło wraz z płomie-

http://rcin.org.pl

mieniem, inwentarz toż samo, słowem wszystko oprócz niektórych murowanych zabudowań, które w bardzo małéj były ilości, gdyż jak mi piszą dwór nawet był drewniany i nowy, który z wszelką wykwintnością sztuki stawiano, dopiero na przyszły rok miał bydź ukończony.

ZOFIA.

Cóż się więc robi z jéj biednemi siostrami, gdzie się one teraz znajdują.

OCHMISTRZYNI.

Wzięła je jakaś daleka kuzynka tymczasowo. Nie mają bliskich krewnych, którychby większe przywiązanie do nich wiązało i kładło obowiązek zajmowania się temi sierotami. Kuzynka, ta jest osoba zimna jak widzę z listu, nielubiąca robić sobie przykrości dla drugich i nie chce się

http://rcin.org.pl

wcale zajmować temi dziećmi, gdyż w ogóle nie lubi dzieci bo więcéj robią jéj zawsze ambarasu jak przyjemności, najwięcéj rachują tam na dokończenie edukacyi Krystyny.

ZOFIA.

Niestety! jakiż to jeszcze daleki jest ten koniec!

OCHMISTRZYNI.

Będę się starała temu wszystkiemu zaradzić o ile tylko będzie to w mojéj możności. Nad Krystyną będę z usilnością pracować; dopóty ją przy sobie zostawię dopóki jéj losu nie zapewnię, starszą z sióstr wezmę także do siebie i zajmę się jéj wychowaniem, ale z najmłodszą będzie najgorzéj, téj w żaden sposób wziąść nie mogę, gdyż nie byłabym w stanie jéj dać odpowiednich starań, zbyt zajęta panienkami, nauką.

http://rcin.org.pl

ZOFIA.

Ach droga Pani, (składając ręce) gdybym mogła bydź jéj w czém użyteczną, gdybym mogła z korzyścią dać dowody prawdziwéj méj dla niéj przychylności, podać z sercem rękę bliźniemu, czyliżby mi to odmówioném bydź mogło?

OCHMISTRZYNI.

Cóżbyś więc chciała zrobić kochana Zofio, powiedz; przyjmuję zawsze dobre chęci, a jeżelibym nie mogła przystać na twoje żądanie, potrafię ocenić twoje dobre serce.

ZOFIA.

Wszakże wkrótce już ukończywszy edukacyą opuścić mam ten dom, w którym tyle doznałam dowodów przywiązania twego Pani, w tobie, znalazłam drugą matkę, gdyż zbyt młodo Opatrzność nie dozwoliła mi cieszyć

http://rcin.org.pl

się moją własną; rady twoje Pani, uwagi, nie wygasną nigdy z méj pamięci, będą one pochodnią oświecającą mi trudną drogę postępowania mego. Myślałam resztę dni moich poświęcić aby się wywiązać najświętszym obowiązkom, aby pokazać Ojcu że umiałam cenić poświęcenia jego dla mnie i tobie Pani postępowaniem mojém okazać że umiem bydź wdzięczną, za twą opiekę, troskliwość i wychowanie.

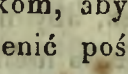

OCHMISTRZYNI, (*całując Zofią w głowę.*)

W każdéj chwili dawałaś mi tego dowody droga Zofio, wzorowo przyjęte wychowanie, przyzwoicie wykształcony umysł i serce, jest słodką pracy méj nagrodą, potrafisz godnie odpowiedzieć każdemu powołaniu i w następnych epokach życia mam tę pewność moralną nietylko nadzieję,

http://rcin.org.pl

widzieć w tobie jak dziś wzorową córkę, tak kiedyś taką żonę i matkę.

ZOFIA.

Uczyłaś mnie Pani kochać bliźnich umieć bydź im użyteczną, zrób więc to jeżeli możesz, aby najmłodsza siostra Krystyny była mnie powierzoną; pragnę jéj miejsce matki zastąpić, wszelkich starań, usilności dołożę aby jéj dać odpowiednie wychowanie, później co umiem udzielać jéj będę, a w czémbym sobie poradzić nie mogła, wszakże mi Pani i później rad i pomocy nie odmówisz. Ojciec mój pewna jestem te uczucia moje podzieli, on jest tak ludzki, tak lubiący dopomagać bliźnim, lecz tylko stan mój możeby....

OCHMISTRZYNI.

Cóż chcesz przez to rozumieć droga Zofio?

http://rcin.org.pl

ZOFIA.

Córka rzemieślnika, nie uzy
bym może od dalekiéj nawet
zezwolenia opiekowania się tą s
Krystyna zaś która mną zaws
gardzała, która mi wyższość
w każdéj okazywała chwili, n
zwoli nigdy zapewne na to, ab
szczersze moje chęci uzupełnion
mogły.

OCHMISTRZYNI.

Krystyna nie ma dziś żadnéj
mnie jest ona w zupełności zosta
ną, tém bardziéj dobru i pomy
ści swéj siostry sprzeciwiaćby si
mogła, ja zaś przyjmuję poświę
się twoje droga Zofio; krok ten
dzie nawet nową i zbawienną
dla Krystyny nauką.

ZOFIA, (*całując ręce Ochmistrzyni.*)

Uczyń to iednak Pani tak; aby

http://rcin.org.pl

lkiéj nie doznała przykrości, jéj
ość własna jest i tak już zbyt upo-
zoną.

OCHMISTRZYNI, (*odchodząc*).

ź spokojną.

SCENA III.

ZOFIA, (*sama*).

ieszczęśliwa dziewczyna, smutne
położenie, bardzo smutne! tém bar-
éj że nie ma już wiele czasu do
rócenia chwil straconych, a zpienię-
ie obdłużonego nawet jak mówią
u, nic się prawie do polepsze-
j losu nie przyczyni, z resztą sio-
yle jeszcze potrzebują!

SCENA IV.

ZOFIA, CECYLIA.

CECYLIA.

moja Zofio, cóż się to dzieje

http://rcin.org.pl

z tą Krystyną, rzuca się i płacze, gniewa się jak do niéj zagadać, nie śmié oczu podnieść, zdaje się że nią popogardzać będziemy i oddawać z procentem teraz za to wszystko, cośmy kiedykolwiek od niéj dostały, najbardziéj zdaje się, iż się ciebie wstydzi, nawet lęka, ciebie, któréj tyle nadokuczała.

ZOFIA.

Jakże złe ma o mnie wyobrażenie, jażbym miała pomnażać jeszcze jéj przykrości, zbyt drogo już niestety opłaciła swą dumę, żeby się jeszcze naigrawać z jéj położenia. Zapewnijcież ją że i owszem, może najprzychylnieyszą i wyrozumiałą znajdzie we mnie towarzyszkę. Sama nawet do niéj pośpieszę, jeżeli upatrzę stósowną porę, sama ją o tém zapewnię.

http://rcin.org.pl

SCENA V.

CECYLIA, (*sama*).

O ho! nie byłabym ja tak odważną, poczciwa Zosia, zawsze o drugich sądzi po sobie; prawda że biedna bardzo jest Krysia, ale wszakże nie ma tego złego coby na dobre nie wyszło.

SCENA VI.

CECYLIA, OCHMISTRZYNI. (*z nią Krystyna i Zofia.*)

OCHMISTRZYNI, (*do Krystyny*).

Bądź spokojna Krystyno, Zofia wszystko już zapomniała, daje ci nawet jawne tego dowody, ty także staraj się zapomnieć z twéy strony to wszystko co cię czyniło niegodną jéj przyjaźni. Łez twych nie wstrzymuję, nie byłabyś godną imienia córki gdybyś straty Matki nie opłakiwała, postępowaniem tylko dobrém dowiedziesz żeś ią kochała, szanuj jéj popioły,

http://rcin.org.pl

pamięć jéj niech będzie bodźcem do powetowania drogiego i tak marnie straconego czasu, praca twoja i usilność dokaże tego, tym tylko środkiem potrafisz wywdzięczyć się jéj za tylokrotne dobrodziejstwa, stać się godną przywiązania przyjaźni moiéj, szacunku i miłości ludzi.

KRYSTYNA, (*rzucając się na szyję Ochmistrzyni*),

Ty, która mi dziś wszystko zastępujesz, w któréy ręku los móy zostaje, nie opuszczaj mnie. Długo, może nie odpowiem oczekiwaniu twemu, miéj litość nademną, dziś przyciśniona nieszczęściem, zawstydzona, niech się przynajmniéj kiedyś przed światem wstydzić nie potrzebuję!

OCHMISTRZYNI.

Uspokój się moje dziecię, prawdziwą znajdziesz we mnie Matkę a w Zofii przyjacołkę i siostrę.

http://rcin.org.pl

ZOFIA.

O! rachuj śmiało na moią przyjaźń.

KRYSTYNA.

Czyliż mogłam pomyśleć...

OCHMISTRZYNI.

Tak droga Krystyno, majątek i dostatki wszelkie od przypadku zależą, wartość tylko człowieka nie podpada żadnéj zmianie okoliczności, téj nic zniweczyć nie zdoła, śmierć nawet przecinając pasmo dni naszych, niszcząc życie, zostawia jeszcze pamięć postępków, ślad nie zatarty cnót i wyobrażeń, które przykładem lub nauką przelane w inne istoty, nieśmiertelnym tu nawet na ziemi robią człowieka. I ty masz jeszcze otwarte pole przed sobą do gromadzenia zasobów w czasie wartość swoją mających tworzyć; nie zbywa ci na

http://rcin.org.pl

zdolnościach, miéj tylko dobre chęci, prawdziwa miłość bliźniego nie odmówi ci środków, a tak przyjdzie czas że siostry odzyskają w tobie matkę i wraz z tobą większe jeszcze szczęście od tego, którego dziś żałujesz. Pamiętajcie drogie dzieci; że wartość wewnętrzna jest to skarb nieprzebrany. Jakikolwiek los da opatrzność człowiekowi w podziale, skoro w nim potrafi sobie na miłość i na szacunek ludzi zasłużyć, już będzie bogatymi jakież szczęście temu wyrówna!

http://rcin.org.pl

Niedziela u Dziadunia

Podług przyjętego zwyczaju, schodziła się cała rodzina na obiad w Niedzielę do Państwa M.

Chwile te przyjemnie były spędzane, gdyż miłość na szacunku oparta, kojarzyła serca to grono składające. — Jeden cel w życiu zamierzony, to jest: *poświęcenie się dla dobra drugich* tak wszystkich ogarniał, iż śmiele rzec można, że to była jedna istota w różnych przedstawiona osobach. Gruntowne wykształcenie synów i córek a dziś już rodziców, dozwalało znajdować przy-

http://rcin.org.pl

jemność w spólnéj, i korzystnéj rozmowie, a dla dzieci było powodem do nabywania łatwym sposobem wiadomości, a szczególniéj chęci do nauki, do któréj w nich najczęściéj wstręt się objawia.

Leosia, Emilka, Henryś, Sabinka i Ludka bywały co niedziela u Dziadunia, prócz tego przychodziły tam i inne dzieci z Rodzicami swemi i bawiły się pod ich okiem.

Po obiedzie gdy starsi rozmawiali, młodzi przy fortepianie muzyką się zajmowali: dzieci jedne, udając koniki po pokojach biegały, lub przeglądały obrazki, starsze znów kopjowały sztychy, lub czytały książki; które Dziadzio dla nich zwykle przygotowywał.

Emilka lubiła czytywać głośno, ustępowały jéj téż piérwszeństwa dzieci, gdyż ona najpłynniéj czytała, wyręczały ją jednak po kolei. Wła-

http://rcin.org.pl

śnie były zajęte powieścią o dobroczynnym Ludwiku, który dostawszy od Rodziców pieniędzy na kupno konika, ofiarował takowe na wsparcie nieszczęśliwych pogorzelców Kurowa. Tkliwy obraz ich nędzy, troskliwość Szanownego Plebana, dobroć serca Ludwika, zachwyciła dzieci, i jedno drugiemu wyrywając wyrazy opowiadały Dziaduniowi swemu, który zasiadł pomiędzy niemi przy wielkim stole.

„Sliczna powieść! doprawdy lubię takie, bardzo mi się podobała i chciałabym być równie szczęśliwą jak ten Ludwiś, mieć wiele pieniędzy i drugim rozdawać. Ah! żebym była bogatą, tobym zaraz wazystkim dzieciom ubogim, pończochy i trzewiki sprawiła, bo mi się zdaje: że to największe nieszczęście być musi, po kamieniach, błocie, po śniegu boso chodzić. Doprawdy chciałabym być bogatą.

http://rcin.org.pl

— Co tam bogactwo, moja Leosiu, jabym wolał żeby nam teraz Mama i Papa dawali pieniędzy, w ówczas bym wiedział jak ich użyć, ale niemając ani grosza cóż można dla drugich zrobić.

— Pewnie Henrysiu, każde z nas żeby miało pieniądze podzieliłoby się z potrzebniejszemi.

— Bodajby to urość jak najprędzéj, mieć pieniądze i podług swéj woli niemi rozrządzać!

— Jak widzę mój Henrysiu, do twojego szczęścia nie wiele potrzeba, chcesz żeby ci rodzice dawali pieniądzy, które jak powiadasz mógł byś użytecznie użyć. Zastanówmy się tylko czy byś się bez tego nie obył i innym sposobem nie potrafił drugim stać się pomocą. Jeżeli nie, to ci chętnie w tym względzie dopomogę i wyznaczę na miesiąc kilka zło-

http://rcin.org.pl

tych któremi podług swéj woli rozrządzać ci pozwolę.

— Dobrze mój kochany Dziaduniu, wszakże Dziadzia nieżartuje, tylko doprawdy to mówi? Zawsze powiem co z pieniędzmi zrobię, a jestem pewny że kochany Dziadunio będzie z tego kontent.

— Nie żartuję, moje dziecię, ale powiedziałem że wprzód zastanowić się musimy czy tylko samemi pieniędzmi innym dopomagać można.

— Mnie się zdaje że bez pieniędzy nic się nie zrobi, za nie dostać można chleba, trzewików, odzieży i wszystkiego, ci którzy nie mają pieniędzy chodzą boso, w łachmanach i żebrzą chleba.

— Prawda, że za pieniądze dostać można wszystkiego, lecz mój Henrysiu powiedz mi dla czego ty dziś pieniędzy niemasz?

http://rcin.org.pl

— Bo mi ani Mama ani Papa ich nie dają, a ja sam jeszcze jestem mały, to zarobić nie umiem.

— Otóż to właśnie że zarobić nie umiesz, i kiedyż sądzisz że do tego dojdziesz?

— Jak się będę dobrze uczył, to będę mógł zapracować.

— A więc widzisz moje dziecię że przez pracę jedynie dojść można do sposobu zarobkowania. Mały dowód tego macie na Emilce, ona najlepiéj z was czyta i wy ją słuchać lubicie, z chęcią ustępujecie jéj pierwseństwa, a dla czegoż to ona najlepiéj z was czyta kiedy się późniéj uczyć zaczęła? bo Emilka przez usiłowanie doszła do tego, że sama odnosi korzyść i wam sprawia przyjemność. Widzicie: że ona nie dając wam pieniędzy jest wam użyteczną swą pracą, i pomaga do wzbogacenia umysłu wiadomościami, czytując pię-

http://rcin.org.pl

kne powieści. Każde z was mogłoby również przysługiwać się ludziom, gdybyście słuchały rad starszych we wszystkiém, pozbyły się wad niektórych.

— Jak to? Dziaduniu! cóż to komu przyjdzie z tego że będziemy posłusznemi? nie rozumiem tego prawdziwie! Chcę mieć pieniądze do rozporządzania niemi podług méj woli, a Dziadunio powiada, że trzeba się poprawić z błędów i wad naszych.

— Tak mój Henrysiu, bo nie ten tylko jest sposób pomagania bliźnim, wspierając ich pieniężnym datkiem, wierzajcie mi kochane dzieci, że wiele innych mamy środków jeszcze. Wy drogie dzieci, zostajecie pod opieką rodziców, nie macie żadnéj własności, bo żadne z was nie zapracowało na nią, i zapracować nie umié, cokolwiek zatém, które z was ofiarowałoby potrzebnemu, byłoby to darem rodzi-

http://rcin.org.pl

ców nie waszym. Powinnyście się więc starać o to, abyście się własną pracą do tego przyczyniały, a przekonacie się, że taka ofiara milszą wam będzie.

— Ciekawam bardzo co my zrobić możemy?

— Bardzo wiele moja Sabinko. Rodzice na was łożą abyście miały wygodę, sprawiają wam sukienki i różne potrzebne do ubrania rzeczy, abyście miały w czém czysto i porządnie chodzić. Tymczasem wy moje dzieteczki, opierając się to łokciami o stół, to o ściany, w jednéj chwili niszczycie wszystko nie pomnąc ile zarazem ludzkiéj pracy marnujecie. Niczém wam się wydaje przyzwyczajenie podpierania się, a to właśnie prócz tego że krzywo rośniecie, pociąga za sobą wydatki na pozór małe, ale razem zebrane bardzo wielkie. Na to wszystko

http://rcin.org.pl

rodzice wasi pracują; starajcie się więc abyście przez nieporządek i przyzwyczajenie nie marnowały tego, co posiadając nie jeden biédak szczęśliwym by się nazwał; ochraniajcie rzeczy wasze, a umniejszając wydatków rodzicom, proście aby oszczędne przez was pieniądze obrócili, na pożytek ubogich dzieci.

— Alboż my to tak wiele oszczędzić możemy?

— Możeby się i zebrała znaczna sumka. Policzmy zaraz te ćwierteczki papieru co to widzę wydzieracie z waszych zeszytów, lub które niszczycie na próżno. Jest was czworo co się już uczycie, przypuszczam że każde z was tylko ćwiartkę na dzień zniszczy, to już arkusz dziennie uczyni, teraz to powtórzone 365 razy, czyni 15 liber i 5 arkuszy na rok. Dajmy teraz że każda libra tylko 18 gr. kosztuje, to czyni złp. 9. rocznie. Widzicie kochane dzieci, ile to na

http://rcin.org.pl

tak drobnym, nic nieznaczącym podług was artykule, oszczędzić możecie. Gdybym jeszcze policzył, bibułę, ołówki, pióra, igły, szpilki, które gubicie i psujecie, toby się wykazały znaczne summy. A te książki z których się uczycie, jak wyglądają, podarte, brudne, ledwo wam służyć już mogą, gdy przeciwnie czysto zachowane, mogłyby i młodsze dzieci z nich korzystać; tymczasem rodzice muszą kupować nowe, a lepiéjby było tém dopomódz jakiemu chętnemu chłopczykowi, lub dziewczynee. Widzicie drogie dzieci, że macie obszerne pole do oszczędności, a tym samym czynienia dobze.

— Prawda Dziaduniu.

— Ale też to niewiedzieć jak się strzedz tego żeby książek, zeszytów, sukienek nie szarzać, kiedy to o przypadek bardzo łatwo; *np.* Wandka przyszła do nas w nowéj sukience,

http://rcin.org.pl

bawiłyśmy się grzecznie, nareszcie poszła do szafki mojéj po książkę, niezważając że stał kałamarz, zrzuciła go za otwarciem drzwiczek, i całą sukienkę atramentem oblała. Czyż to jéj wina? Ona nie wiedziała o tym tam kałamarzu.

—Zawsze wina nieuwagi i nieporządku. Kałamarz stać tam nie powinien a do Wandki należało uważać na to co robi. —

— Kiedy to się tak prędko zrobiło, prawda że to i moja wina żem kałamarza nie schowała, ale się śpieszyłam, kluczyk zarzucił mi się, znaleść go nie mogłam; ale możnaż się było spodziewać że to Wandce i nam wszystkim tyle sprawi nieprzyjemności.

— Zapewne też poprawiłaś się od tego czasu i chowasz twoje rzeczy Sabinko, przekonawszy się jak to źle zostawiać je nie na właściwém miejscu. — Pamiętajcież więc moje dro-

http://rcin.org.pl

;ie dziatki: że chcąc bydź oszczędnemi, rzeba bydź porządnemi, bez téj cnoty pomimo największéj chęci, na nic się nie zda usiłowanie wasze. Czystość i porządek miłemi dzieci czyni, przez te zalety odnoszą same wiele korzyści i drugim ją przynieść mogą. Gdyż moje drogie dzieci nietylko rzeczy ale i czasu oszczędzać trzeba, tego czasu co tak szybko nam ucieka, bezużytecznie przepędzać nie powinniśmy.

— To téż kochany Dziaduniu my nie próżnujemy, uczymy się z ochotą, już co tego to nie można nam zarzucić żebyśmy próżnowały, że się wieczorem pobawiemy, to nam Mama pozwala, a z resztą, tośmy zawsze zajęci jaką robotą.

— Nie myśl moja Emilko, żebym mówiąc o oszczędności czasu, obwiniał was o lenistwo, nie, moje dzieci, znam was dokładnie, kochacie rodzi-

http://rcin.org.pl

ców waszych i mnie, tobyście nas tak zasmucać nie chciały. Nie sądźcie więc że myśląc o korzyści z czasu, ten tylko mam za stracony kiedy wy się lekcyi nie nauczycie, zdarzyćby się to mogło i nie gniewałbym się o to, byleby tego często nie powtarzać. Lecz moje dzieci, ileż chwil traci się niekiedy przez nieporządek, ileż na szukaniu rzeczy naszych marnujemy, i jakie to skutki nieprzyjemne za sobą pociąga; jak ów kluczyk zarzucony Sabinki. Potém czy nie widzę czasem do was z rana przyszedłszy, jak to długo się obuwacie, ile czasu upłynie nim wstaniecie z łóżka, znów przy umywaniu nie mało go stracicie, a teraz śniadanie, wszystko to trwa zbyt długo. Przeciwnie zaś wstawszy o téjże saméj godzinie tylko śpieszniéj się ubrawszy zostałoby wam więcéj czasu do zatrudnień i zabawy.

http://rcin.org.pl

— To niby nie do mnie mówi Dziadunio.

— Cóż ja temu winien żeś taka domyślna Sabinko. Starajże się z tego poprawić, a ręczę ci: że o te same czasy na rok przyszły sama mi podziękujesz. Znając wady i błędy nasze powinniśmy się ich pozbywać, inaczéj każdy błąd rozmyślny jest oznaką z łego serca. Nie odkładajcie waszych czynności na ostatni moment, jak to czasem bywa, a przez co nie zawsze robota wam się udaje, bo pośpiech nie pozwala.

— Prawdę mówi Dziadunio, trzeba nam się poprawić, mój Boże, jakże my nierozważni; za nasz zmarnowany papier, byłoby obawie nie dla jednego ubogiego dziecka, za zgubione igły i szpilki, nie raz by może swój głód zaspokoiły!

— A suknie, co ja niedbale zniszczyłam Leosiu, mogłyby nie jednego o-

http://rcin.org.pl

kryć biedaka. Dajmy sobie słowo że się poprawiémy, Emilko, Sabinko, Leosiu zgadzacie się na to?

— Zgoda, zawołały dzieci, będziemy sobie przypominać nawzajem to przyrzeczenie, aby Dziaduniowi słowa dotrzymać.

— Cieszę się moje dzieci z waszego przyrzeczenia, lecz żeby to usiłowanie wasze okazało, ile wy już w dzieciństwie przez porządek i oszczędność dokazać możecie, porobię wam książeczki, w których zapisywać będziecie ile które papieru, piór, ołówków, igieł, szpilek, dostawało, prócz tego kiedy nową miało sprawioną sukienkę; na rok przyszły porównamy te rachuneczki z przeszłorocznemi, co łatwo nam będzie, bo Wasi rodzice zapisują każdy dla was uczyniony wydatek. Przewyżkę obiecuję wam dopłacić, którą na cel dobroczynny użyć wam pozwolę. Nie wątpię

http://rcin.org.pl

że mi dotrzymacie słowa, bo wasze serca niewinne zechcą od najmłodszych lat dla dobra bliźnich pracować, a pamiętajcie kochane dzieci że to jest głównym obowiązkiem każdego człowieka, własne usługi dla drugich poświęcać.

Uściskały dzieci ręce kochanego Dziadunia i pobiegły opowiedzieć rodzicom i gściom o układzie jaki między niemi stanął.

http://rcin.org.pl

Wyjątek

z Pamiętnika b. Nauczyciela.

Przyzwyczajony całe życie moje do użytecznych zatrudnień, nie mogłem reszty lat spędzić na próżnowaniu i nudach; a że byłem z powołania Nauczycielem, kochałem więc dzieci méj opiece oddane jak własne. Lecz po 30 letniéj gorliwéj służbie publicznéj, uwolniony zostałem od obowiązków, otrzymawszy od Rządu wynagrodzenie na lata pozostałe. Nie samo tylko przyzwyczajenie, ale pra-

http://rcin.org.pl

wdziwa miłość ku wzrastającemu nowemu pokoleniu, pociągała silnie serce moje ku młodzieży. Obrałem na mieszkanie stałe rodzinne me miejsce, to jest Rabom; a gdy razu jednego przechadzałem się po mieście, spostrzegłem na ulicy dwóch chłopaków boso, nielitościwie się bijących; serce moje znieść tego nie mogło, zbliżyłem się więc do nich, rozbroiłem, a potém rzekłem nieco mocniejszym, ale zawsze łagodnym tonem; Dzieci, godziż się to abyście się tak zabijali, cóż jeden drugiemu mógł zrobić tak złego, żeście się aż pokrwawili? Panie, rzekł śmiało młodszy, kłótnia nasza ztąd pochodzi, trzeba Panu wiedzieć że Michaś, wskazując na zapaśnika, jest moim bratem, ale szkaradnie skąpy i nieużyty, ja go prosiłem żeby dał kawałek chleba temu tam ubogiemu co przy Kościele siedzi, a on dać nie

http://rcin.org.pl

chciał, chciałem mu go wydrzeć, on mnie uderzył i ztąd bitwa. Ale nie myśl Pan, abym ja się na niego gniewał, uchowaj Boże! ja go kocham, pójdź Michasiu, uściskaj mnie, wszak to tyś mnie skrwawił, a ja tobie nic nie zrobiłem. Widzi Pan że nie chce. — Jakże ci na imie? — Kazio, rzekł śmiało.—Mój kaziu nie pochwalam bynajmniéj twéj dobroczynności, chciałeś się przysłużyć bliźniemu, wydzierając bratu to co do niego należało, a czemuż ty swego podwieczorka ubogiemu nie dałeś; — A jakże Pan wié żem nie dał, jabym duszę dał, abym niepatrzył na cierpienia drugich, mnie już teraz przykro że mój braciszek tyle ucierpiał. Biegnie i całuje Michasia, który płacząc mówi do mnie: Pan może nic uwierzysz, ale on wczoraj dostał porządnie od Tatunia, że fraczek swój nowy darował biednemu

http://rcin.org.pl

chłopcu, któremu zimno było. — Co ty tam pleciesz, co się wczoraj stało, to już minęło, ja tego nie pamiętam; Mój Ojciec chociaż mnie bije czasem, ale jest bardzo dobry; ja go kocham, ja was wszystkich kocham, i koniec. Kilka chwil dały mi poznać dwa serca niewinne, a jednak tak od siebie różne; szczerość ich, naiwność, prostotata, przejęły mnie dla nich prawdziwą przychylnością. — A jak się wasz Ojciec nazywa? Walenty, Stelmach, widzi go Pan, to nasz Ojciec. Nadszedł poczciwy rzemieślnik, był on wzrostu średniego, tuszy dobréj, włos czarny, twarz czerstwa i miła, oczy szczere i do prawdy przywykłe, postawa szlachetna, ubrany w kapotę z dobrego ciemno-zielonego sukna, pasem przepasany, kapelusz z dużemi skrzydłami, laskę w ręku. — Na widok kochanego Ojca, odsko-

http://rcin.org.pl

czył odemnie naprzód Kazio, uwiesił się Ojcu u szyi i opowiadał szczerze co się stało. O hultaju chłopcze! rzekł Ojciec, kiedy ty przestaniesz broić, zawsze tylko burdy robisz, cóż z tego że ty mi się spowiadasz, kiedy się nie poprawiasz nigdy; co z ciebie będzie. — Albo ja wiem Tatuniu, niech kto chce, i czym chce będzie, ja pragnę być tym, czym ty jesteś Ojcze, to j st kochanym i szanowanym od wszystkich. — Zkąd wiesz Kaziu o tém, że twego Ojca poważają i kochają? — Ztąd że Pan Kacper Slusarz, Pan Ignacy Szewc; Czeladnicy, słowem wszyscy z miasta, przychodzą do Tatunia, radzą się, on im powiada zróbcie tak, będzie dobrze; nie masz Kumie pieniędzy, weź te parę złotych, jak się dorobisz to mi oddasz. Przestań mała czeczotko, rzekł Ojciec; a ja sobie pomyślałem, teraz się wcale nie dziwię, że

http://rcin.org.pl

dziecko to, tak jest czułe na nędzę, gdy dobry przykład ma nieustannie przed oczyma. — Z kim mam szczęście mówić, rzekł poczciwy Walenty. — Jestem Dobrocki były Nauczyciel Szkół Publicznych. — Czyli Pan przypadkiem nie jest synem, nieboszczyka Andrzeja Dobrockiego Siodlarza tutejszego, wielkiego mego przyjaciela. — Tak jest Panie Walenty. — Oho! chociaż ja Wacpana ani razu w życiu mojém nie widziałem, ale cię znam doskonale; jego Rodzic wiele mi o nim mówił dobrego, ciągle bawiłeś w Warszawie, nie raz starzy cię odwiedzali, zawsze cię kochali i mówili poczciwy nasz Staś. O tak mój Panie, wstąp do mojéj zagrody, utraciłem starego przyjaciela, późno się z nim prawda poznałem, bo od 12 lat, ale go odżałować nie mogę. Łzy mu się puściły; poznałem z té mowy, że to jest czuły człowiek,

http://rcin.org.pl

cieszyłem się niewymownie i dziękowałem Bogu, że mi dozwolił poznać się z tak zacnym człowiekiem. Zaprosił mnie do domu, gdzie chłopcy już wprzód pobiegli. aby dać Matce znać że Tatunio wraca.— Za przybyciem do mieszkania odezwał się Walenty, Małgosiu, znałaś Dobrockiego. — A znałam; oto syn jego, o którym tyle dobrego słyszeliśmy. — Dobrzy ci ludzie, w izbie przy ogólnym warsztacie, gdzie 6 czeladzi pracowało, posadzili mnie na kanapie drelichem przykrytéj; meble starożytne ale wygodne, czystość i porządek stanowiły najważniejszą część ich bogactwa, a serce szlachetne przyjacielskie i szczere było najlepszą rękojmią dobrego mnie tam przyjęcia. Wśród opowiadania szczegółów tyczących się moich, od lat kilku zmarłych rodziców, zalewałem się łzami, gdym sposrzegł na twarzach osób

http://rcin.org.pl

opowiadających, to współczucie, które oznacza niezmyśloną przyjaźń, których nie litość, ale cierpienie wspólne, znaglało do zlania cząstki udręczeń na najbliższą istotę jaką ja byłem. Gdyśmy zwolna wpadali w rozmaite materye, zapytałem się ich, ile mają dzieci. — Bóg nam dał cztérech chłopaków, rzekła z pewną powagą Pani Walentowa, najmłodszy ma lat 6, najstarszy 11; nic nam nie umarło, wszystko się chowa, tylko że to okropna biéda z chłopakami, nie chcą słuchać, lampartują się, a szczególniéj średni kazio, to wisus, wielki psotnik, lubo ma dobre serce, człowiekowi żal go i karać, bo taki szczery i tak czuły, że litość bierze nie raz; on wié że źle zrobi, przyjdzie i powie; przeprosi, czasem to mu się przebaczy, czasem nie można z nim wytrzymać, to się i ukarze; bo z resztą dobrze tam na Elementarzu

http://rcin.org.pl

napisano „*Różczką duch święty dzia-teczki bić radzi.*“ — Nie grzesz Małgosiu, nie są to jeszcze tak złe dzieci jak ci się zdaje, i choćby ani czytać ani pisać nie umieli, ale aby ich serce pozostało takiém jak jest, byliby szczęśliwi, zaręczam cię. — Co mu tam po wysokich naukach, niech będzie uczciwym człowiekiem, pracowitym, rządnym, bogobojnym i cnotliwym, to mu do śmierci biéda nie dokuczy.— Ale jednak zważcie na to że Bóg człowiekowi, nie na próżno dał rozum, który go właśnie odróżnia od zwierząt, rozum ten potrzebuje zasiłku, jak żołądek, gdybyście nie jedli i nie pili, osłablibyście na ciele, niebylibyście w stanie zapracować na kawałek chleba, dla dzieci i was samych, rozum jest tém względem duszy, czém jest żołądek względem ciała; potrzebuje on, ciągle zasiłku, aby mocniéj czuł zacność swego powoła-

http://rcin.org.pl

nia, aby kierował tą machiną, która po zasileniu ruch swój odbywa, bo, pytam się was, czyli jest jakakolwiek czynność użyteczna, rękami nawet przez was wykonywana, którąbyście bez pomocy myślenia, i zastanowienia do skutku przywieśdź mogli; a to myślenie, to zastanowienie jest wypływem naszego rozumu; a rozum cząstką naszéj duszy, a że wszystko wymaga doskonalenia się, odświeżania i pewnego bodźca, więc trzeba pokarmu i dla duszy. Mój Panie Dobrocki, nie myśl sobie abym był przeciwny przyzwoitéj edukacyi, owszem czuję i mocno jéj wartość, ale lękam się tego, aby dzieci moje, przez fałszywe nauki, nie nabrały mylnego wyobrażenia o rzeczach, bo ja wolę tysiąc razy, aby człowiek nic nie umiał, aniżeli źle umiał. Nic nie umiejąc wszystkiego się jeszcze nauczyć potrafi przy chęci, zdrowym

http://rcin.org.pl

rozsądku i dobrém sercu, posiadając wiadomości mylne, a często szkodliwe, staje się zarozumiałym, i niedorzecznym, które to wady są tamą jego postępu w cnocie, moralności i trafnego sądu o rzeczach. — Nie mam tyle majątku abym dzieci moje mógł na uczonych ludzi wychować, coby im nie zawsze los zapewniło ale staram się wpoić w ich serca uczucie miłości bliźniego, co uważam za główną podstawę ich szczęścia i szacunku u świata. Żyjąc z pracy rąk własnych i godziwego przemysłu, chciałbym aby i dzieci moje, taką jak ja postępowały drogą; nie na dostatkach ale na czystém sumieniu zakładam moją pomyślność, spokojność duszy uprzyjemnia mi i osładza cierpienia, nie oddzielne od ludzkiego życia.

Z mowy tego człowieka przekonałem się dostatecznie o szlachetnym sposobie jego myślenia; przyjaźń jaką

http://rcin.org.pl

ci ludzie okazywali dla moich rodziców, otwarty sposób obejścia się ich ze mną, z resztą szczera moja miłość ku dzieciom, zdecydowały mnie, do zajęcia się kształceniem umysłu i serca młodych ich synków. Opowiedziałem im mój zamiar; oni to z rozkoszą przyjęli, lubo wymawiali się długo, przytaczając za powód najgłówniejszy, że nie są w stanie, wynagrodzić mnie za moją praeę. — I tu przekonałem się, że ludzie pracujący, umieją najlepiéj czuć i oceniać pracę drugich, co mnie tém mocniéj znaglało do zajęcia się losem tego młodego pokolenia.

Mieszkanie moje na przedmieściu składało się z pokoiku sypialnego który mi zarazem służył za miejsce prac zwykłych i z pokoju bawialnego; a ponieważ dobrego nauczyciela, zabawą najweselszą, jest zajmowanie się kształceniem młodzieży, w tym to pokoju,

http://rcin.org.pl

postanowiłem uczyć te dzieci, bo nauka jest rozrywką najobfitszą w rozmaitości i zarazem najprzyjemniejszą; nigdym się nie nudził czytaniem książek, pisaniem lub rozmową, dla korzyści mniéj odemnie umiejących; dla tego całe życie byłem szczęśliwy; a że szczęście moje pokładałem w pracy uczciwéj, nie chciałem i reszty dni pozostałych, najważniejszych bo przy schyłku przepędzić na próżnowaniu. Jezus Chrystus powiedział, gdzie jest twój skarb, tam jest i twoje serce. Moim skarbem była nauka, moralność i bogobojność, w nich téż było i moje serce, moja cała dusza.

— Gdy nakoniec po długich namowach, wyrobiłem sobie zezwolenie Rodziców, prosiłem ich, aby chłopców swych mogli mi zaraz przedstawić; przybiegli po chwili wszyscy z ogródka, w którym wesoło i ochoczo igrali, trochę spoceni i utrudzeni.

http://rcin.org.pl

A ja rzekłem do nich, wiecie dzieci, jaki ja mam projekt dla was. — Nie Panie! krzyknął Kazio. — Oto pragnę wspólnie z wami się bawić. To będzie trochę przytrudno, Pan nas nigdy nie dogonisz, bo biegamy prędzej. — Mój Kaziu! mnie się zdaje że wy prędzéj ustaniecie jak ja, choć jestem stary. — Jak to ozwał się Kazio. — Mój przyjacielu, dziś nie rozumiałbyś mnie, gdybym ci nawet i powiedział, ale późniéj zobaczysz na jawie to, czego teraz nie pojmujesz. — A więc, podając rękę Walentemu, zgoda, dzieci wasze będą do mnie przychodzić codziennie, dla zabawy. —Posiedziawszy chwilę jeszcze w tym zacnym domu ze wszystkiemi, udałem się do siebie i zrobiłem przygotowania do rozpoczęcia zamiaru. Na książkach porządnych mi niezbywało; stół na środku, kilka krzeseł, tablica wielka do pisania i tym po-

http://rcin.org.pl

dokne sprzęty, były dostateczne, do wykonania przedsięwzięcia.

Dzieci kochane, jeżeli któremu z was dostanie się ta książka; a uczuje w sobie chęć poprawy i stania się drugim użytecznym, nie przestań na tém co odczytasz, ale wierzaj głosowi prawdy, mowie starca, który całe życie o waszém szczęściu myślał; napotkasz tu rzetelny obraz swój, idąc za memi radami, będziesz wielbiony od świata; szczęśliwym za życia, a po śmierci spotka cię nagroda, jaką Zbawiciel zgotował, dla serc czułych na nędzę bliźnich i postępujących podług praw Boskich; korzystaj z téj małéj pracy, wszak tu idzie o twój los własny.

http://rcin.org.pl

PRACA.

Kto nie pracuje nie godzien aby jadł.

I.

Nazajutrz o godzinie ósméj, stósownie do umowy, przybyli do mnie moi młodzi przyjaciele; z wielką nieśmiałością weszli do mego pokoju, rozpatrywali się na wszystkie strony, i każdy w innéj postawie, w zadumieniu spoglądał jeden na drugiego, a wszyscy zdawali się myśléć tylko o jedném: po co on nas tu zaprosił, miał się z nami bawić a nic nie mówi? dzieci lubią gadać, ja stary także lubiłem gadać, a więcéj jeszcze zastanawiać się, po chwili przerwałem milczenie i rzekłem do nich z uprzejmością: Lube dzieci, serce moje przenika wasze myśli, wy się chcecie bawić, wszak pra-

http://rcin.org.pl

wda, lecz ja rozmyślam jaki rodzaj zabawy jest dla nas najstósowniejszy. Nim jednak do tego przyjdziemy, radbym z wami kilka słów pomówić i zarazem żądam po was szczerości, to jest: abyście przedemną nic nie taili, czyli nie ukrywali, z obawy że mi się to nie podoba, cobyście powiedzieć mogli, wy mnie nie znacie a zatém wiedzieć nie możecie, co mi się podoba lub nie; a potém jeślibyście mogli czego się nie spodziewam inaczéj czuć jak ja, powiedzcie mi bez ogródki, zawsze prawdę, a ja wam natomiast powiem, dla czego inaczéj od was myślę. Panie! rzekł Kazio, możesz Pan na nas wszystkich rachować, że teraz nie kłamiemy. Dla czego mówisz, teraz. — Bo gdybym mówił zawsze, tobyś Pan nie uwierzył, i miałbyś prawdę, gdyż my dawniéj kłamali, lecz jak nas Tatunio i Mamunia przekonali że to jest grzech, że nami wszyscy pogardzać bę-

http://rcin.org.pl

dą, gdy się z téj wady nie poprawiemy, jak nas kilka razy obito, przestaliśmy kłamać i lepiéj nam z tém; możesz więc Pan bydź pewnym, że wszystko co powiemy mu kiedykolwiek jest paawdą. Kiedy tak moje dzieci, to dobrze, siadajcie koło stołu, pogadamy sobie cokolwiek; który z was jest najstarszy. Tomcio, po nim Kazio, po nim Michaś, a najmłodszy Jaś. Wybornie, już wiem jak każdemu z was na imie. Teraz powiédz mi Tomciu, kiedy ty najweseléj bawić się lubisz? Od śniadania do obiadu, od obiadu do podwieczorka, od podwieczorka do kolacyi, po kolacyi trochę a potém spać. Ciekawy jestem, czyby to nie dobrze było w czasie jak drudzy jedzą i piją, zamiast śniadania, obiadu, podwieczorka i kolacyi, pobiegać sobie, poskakać, pofiglować, bo to szkoda i tego czasu stracić na próżno, gdyż kto cały prawie dzień bawi się,

http://rcin.org.pl

na cóż ma tracić i te chwile. O, to bydź nie może, odparł Kazio, gdyby człowiek nie jadł, toby umarł, więc musi jeść. To, coś powiedział jest prawdą, lecz czyliż zastanowiłeś się kiedy, jakim sposobem pokarmy, które codziennie zużywacie, i ubiory któremi się pokrywacie, słowem wszystko co posiadacie, aż do was dostają się zkąd one pochodzą? Czy to się samo tworzy czy nie? Mnie się zdaje, rzekł Kazio że nie. Dobrze, ale jak widzę wy mnie jeszcze nie pojmujecie, wytłumaczę się więc jaśniéj. Powiedz mi Kaziu, z czego się robi chléb, który pożywasz 4 czasem 5 razy na dzień. Chléb robi się z mąki. A mąka z czego? Ze zboża, Mama powiada że my chléb żytni jemy, a zatém mąka musi bydź żytna. Byłeś kiedy w polu? Bywałem bardzo często. Widziałeś zboże na pniu, czyli rosnące na ziemi? Widziałem. Jak ci się zdaje czy

http://rcin.org.pl

to zboże samo tak jak trawa i drzewa w lesie rośnie bez pomocy niczyjéj. O! nie, Tatunio mi wytłómaczył raz, gdym go się pytał: co ci ludzie robią tam w polu, powiedział mi że uprawiają grunt, że po uprawieniu go, do czego potrzeba jeszcze zwozić gnój, zasiéwają ziarna pszenicy, żyta i inne, stósownie co pragną otrzymać, z tych ziarn rośnie trawa, ta podnosi się do góry, ma na końcu kłos; kłosy te dojrzewają, na słońcu schną, w tych kłosach są takie same ziarna jakie były wrzucone w ziemię, ale z każdego ziarna więcéj ich się daleko rodzi. Gdy już zboże dojrzeje to go ścinają czyli żną, potém zwożą do stodół, potém młócą, potém wieją, wiozą na targ i przedają. A komu? Piekarzom. Czyś ty o tém tylko słyszał, czyliś widział i przypatrywał się? Widziałem Panie na własne oczy i Tomcio i Michaś widział, a nawet Jaś; tylko on może tego

http://rcin.org.pl

nie pamięta. Zgoda, rzekłem. A zatém robotą chleba, podług tego coś mi sam powiedział, zajmują się najprzód włościanie, którzy inaczéj nazywają się rolnikami, od tego wyrazu rola czyli pole; powtóre piekarz. Lecz chléb kupujemy od przekupek, które siedzą na ulicach przy swoich straganach, albo inaczéj stołach przykrytych prześcieradłem białém, jak to mogliście sami uważać. Przekupki zaś nabywają chleba od piekarza, za pieniądze. Jak myślisz Kaziu, czy to dosyć mieć kawałek ziemi, aby mieć zboże, i mieć zboże aby bydź piekarzem. Ja sądzę że nie. Bo ja sam widziałem, że do uprawy ziemi potrzeba ludzi, bydła, wozów, stodoły, cepów, młynka. — Właśnie tak jak mówisz, ludzie jedni trudnią się żywieniem i doglądaniem bydła, drudzy idą za pługiem, inni wywożą gnój i rozrzucają go w polu; inni młócą, lecz pług i inne sprzę-

http://rcin.org.pl

ty i narzędzia same się nie zrobiły. Te narzędzia i sprzęty są z drzewa i żelaza, drzewo rośnie w lesie, trzeba go ściąć zwieźć i stósownie obrobić, żelazo jest w ziemi, trzeba go z niéj wydobyć i przysposobić.

Z tego coście dotąd słyszeli, już przekonać się mogliście, że na chléb, który codziennie spożywamy, bardzo wielu ludzi pracować musi. I tak, rolnik pracuje aby dostarczył zboża, młynarz musi go zemleć; piekarz chléb upiec, przekupka pójść do piekarza i od niego chléb przynieść; do przekupki posyła wasza Mama codziennie służącą lub sama idzie, przynosi do domu, kraje go, i wam rozdaje. Gdyby ludziom tym równie jak wam całe życie bawić się zachciało, gdyby rolnik zamiast orać, biegał po polu, skakał, weselił się lub ręce założywszy grzał się na słońcu, gdyby młynarz zamiast mleć, piekarz zamiast

http://rcin.org.pl

piec chléb igrali całe życie, pytam się was samych, czylibyście mieli chleba kawałek, do zaspokojenia głodu waszego?

II.

Samo nic się na świecie nie robi, wszystkie kamienice, które widzieliście w mieście, wszystkie chałupy na wsi, wszystkie drogi i ulice, sukno, płótno, meble i sprzęty domowe, narzędzia, zabawki, żywność, słowem to wszystko, co służy do zaspokojenia codziennych naszych potrzeb, lub uprzyjemnienia naszego życia, wszystko to mówię, jest owocem ludzkiéj pracy. Każdy człowiek przychodzi na świat czyli rodzi się z potrzebami, z tych jedne są konieczne, to jest takie bez których trudnoby życie nam utrzymać, jakiemi są potrzeby picia, jedzenia, okrycia się, schronienia przed

http://rcin.org.pl

skwarem słońca lub dotkliwym zimném, a drugie służą tylko do uprzyjemnienia i urozmaicenia naszego życia, jak to zabawy wszelkiego rodzaju, nabywanie wiadomości użytecznych i ciekawych. Jak jedne, tak drugie potrzeby, człowiek każdy stara się zaspokoić. Materyały czyli środki ku temu służące czerpią się z naszéj ziemi, bo nie myślcie dzieci moje, aby człowiek mógł co stwarzać, sam tylko Bóg jest mocen to uczynić, ale ludzie tylko patrzą na ziemię i na to co się na niéj znajduje, zastanawiają się i dochodzą, jak można z rzeczy mniéj dogodnéj zrobić dogodniejszą, ze złéj lepszą; na tém cała ich nauka, cały ich rozum zasadza się. Bóg nadał człowiekowi każdemu pewne potrzeby, bez których obejść się nie może w żaden sposób, ale zarazem, jako dobry i sroskliwy ojciec udzielił mu stósownych środków, i tak obdarzył

http://rcin.org.pl

stósowną siłą ciała, i pewnemi przymiotami duszy i serca, lecz ta siła ciała i przymioty duszy i serca, nie byłyby wystarczające, gdyby zewnątrz człowieka, nie znajdowały się przedmioty, któreby albo wprost albo po stósownem przerobieniu, mogły zaspokajać żądze utrzymania w całości naszego jestestwa, takiemi to przedmiotami, z istot martwych i żywych złożonemi uposażył Bóg ziemię, i tę przeznaczył na siedlisko ludzi. Ziemię tę Opatrzność najwyższa oświeca i ogrzewa za pomocą promieni słońca, która prócz tego przerznięta wodami, oblana do koła powietrzem tyle potrzebnem do utrzymania życia i wszystkiego tego co żyje. Dała ona nam to wszystko dla nas, mówiąc: »Człowieku! będziesz miał, co jeść, pić, w co się odziać i gdzie mieszkać, będziesz doznawał przyjemności w całém twojém życiu; jeżeli dopełnisz dwóch warunków; to jest: będziesz ciągle pracował i swo-

http://rcin.org.pl

i h bliźnich czyli wszystkich ludzi szczerze i gruntownie kochał.» — Warunki te są bardzo miłe a nawet konieczne, jedne z drugich wypływające. Jakoż wam to obszerniéj wytłumaczę. Człowiek składa się z trzech części: to jest z ciała, duszy i uczuć. Z ciała podobny jest do zwierząt, z duszy i uczuć zupełnie od nich różny. Każda z tych części człowieka żyje, to jest objawia się światu w rozmaity sposób. Dla utrzymania życia ciała, czyli co nazywają jeszcze inaczéj życia fizycznego, potrzeba pewnych rzeczy, jak to już przekonaliście się sami, to jest pokarmów, napoju, odzieży, i t. p. dusza człowieka nie nakarmi się chlebem, ale tém co nazywamy myślą; duszą wszyscy ludzie łączą się z Bogiem, duszą pojmują jego wielkość, oceniają jego dobrodziejstwa i korzą się przed majestatem jego potęgi. Serce napełnione uczucia-

http://rcin.org.pl

mi. Uczucia te w miarę jak są lepsze szlachetniejsze w człowieku, tém więcéj zapewniają mu miłość bliźnich i Boga. Ztąd wypływa że człowiek nietylko rękami pracować może, ale głową w któréj jest dusza i sercem w którém zgromadzają się uczucia. Każdy z takich ludzi jest bardzo użyteczny światu, to jest drugim ludziom i Bogu, bo przez to przysparza więcéj środków do zadość uczynienia warunkom naszego szczęśliwego życia, przez samego Twórcę na nas włożonym. Kto nie pracuje wcale a żyje, i opędza wszystkie swoje potrzeby, ten niezawodnie zużywa i marnuje owoce pracy bliźnich swoich, ten bliźnich swoich nie kocha, bo ich krzywdzi; ten najważniejszemu Boskiemu przykazaniu jest nieposłuszny, za to téż czeka go kara okropna tu na ziemi, i gniew Boski ściąga na siebie. Mój Boże, rzekł Kazio, to my wszyscy tak niegodziwi, ciągleśmy się tylko bawili,

nic użytecznego nie robili, a jednak iedli, odziewali się, a mimo to zdawało nam się że jesteśmi ludzkiemi, że kochamy bliźnich gdy im ofiarowaliśmi to, na co drudzy pracowali. Rozpłakał się biédny chłopczyna; pocieszałem go, moje dziecię, tyś temu nie winien, nie wiedząc że źle robisz, nie mogłeś robić lepiéj, jeszcze masz czas poprawy. Bóg wam to przebaczy, tylko staraj cie się postępować lepszą drogą. Zabawa wówczas tylko przyjemna, gdy ma miejsce po pracy, po dobrych uczynkach. Ale zabawa nie może bydź celem naszego życia, trzeba wprzód myśléć o pracy użytecznéj, a resztę dopiero chwil poświęcić rozrywce, dla nabrania nowych sił do nowéj pracy.

Dzieci słuchały mnie uważnie, a Tomcio z natury powolny rzekł do mnie: — Teraz czuję że człowiek stworzony jest do pracy, ale tego pojąć nie mogę, jakby mógł żyć, żeby nie

http://rcin.org.pl

brał od ludzi tego na co oni zapracowali? — Jak to, odpowiedziałem: więc sądzisz Tomciu, że koniecznością jest wydzierać innym to co oni sobie przysposobili własną i mozolną pracą? — Nie Panie, ja tak nie myślę, żeby to było dobrze, tylko mnie się zdaje, że jeden człowiek nie potrafi sobie i domu wybudować, i chleba upieć, i wołu na mięso zabić, i suknią i buty uszyć; skoro nie potrafi tego wszystkiego zrobić sam, nie może też własną pracą wszystkich potrzeb zaspokoić.

III.

Nim ci na to odpowiem, naprzód pochwalam twoją uwagę. Że jeden człowiek tego wszystkiego co na ziemi widzicie, zrobić nie może, na to się z tobą zupełnie zgadzam. Że człowiek koniecznie potrzebuje pomocy

http://rcin.org.pl

drugich, tegoście zapewne sami już doświadczali. Ale dla tego samego, że jeden człowiek, nie może robić wszystkiego, robi zatém to tylko co umie dobrze robić, i robi więcéj, aniżeliby sam dla siebie potrzebował; i tak wasz ojciec robi kocze, karety, bryczki, sanki, a jednak zawsze piechotą chodzi, dla kogóż to on robi, pytam się? Dla Panów, rzekł Kazio. Czy on im darmo swoją robotę oddaje? Nie, oni mu za nią płacą. Do czegóż téż służą pieniądze? Aby za nie kupować, to co potrzebujemy. Gdyby z was, trzech poszło do lasu z ojcem dla rozrywki, jeden nazbierał samych tylko jagód, drugi poziomek, a trzeci orzechów, czwarty zaś robił same tylko z drzewa kółka, któreby miały kształt pieniędzy. Dajmy że wyście zbierali z równą gorliwością wszystkie wyliczone rzeczy, przez godzin 6, a brat wasz przez 18, to jest: że wy-

http://rcin.org.pl

ście poświęcili pół dnia każdy, a brat ostatni półtora dnia, gdybyście teraz przejęci uczuciem słuszności, chcieli się między sobą podzielić. Przypuśćmy że Kazio uzbierał w tym czasie 3 kwart jagód czarnych czyli kwaterek 12, a zatém można liczyć że na godzinę uzbierał ich dwie; Tomcio zebrał w 6 godzinach półtory kwarty poziomek, to jest 6 kwaterek, a Jaś znalazł w tym przeciągu czasu z pomocą ojca, grzybków 12, Michaś zaś przysposobiwszy sobie drzewa, wyrobił w 18 godznach 72 sztuczek dobrze wykończonych czyli 4 na godzinę. Gdyby z was któremu, np. Tomciowi podobało się zjeść czarnych jagód, a Kaziowi poziomek, jakbyście więc między sobą umówili się bez krzywdy. Naturalnie, rzekł Kazio, (który najlepiéj pojmował), dałbym dwie kwaterek jagód za jednę kwaterkę poziomek. i spodziewam się żeby nie miał

http://rcin.org.pl

krzywdy; to samo zrobiłbym z Jasiem, jego każde dwa grzyby, warte są tyle; ile moich dwie kwaterek jagód, albo jedna kwaterka poziomek Tomcia. Dla czego ty odróżniasz i mówisz jagody są moje, poziomki są Tomcia, a grzybki Jasia? Bo każdy z nas osoosobno na to pracował, aby sobie uzbierał, a gdybyśmy byli razem, same tylko poziomki zbierali, i wspólnie je do jednego koszyka kładli, tobym powiedział że poziomki są nasze. Ktokolwiekby je wziął, nie prosząc nas o to, zrobiłby nam krzywdę, ale gdyby nieszczęśliwy, słaby, niemogący już pracować, pragnął tego, to jabym mu dał, choćby on mi za to nic nie dał. A gdyby próżniak, leniuch, chciał się żywić waszą pracą, cóżbyście zrobili? Takiemu potém cośmy słyszeli nie godzi się dawać, kiedy może, a niechce, choć Bóg kazał, pracować. Otóż widzicie dzieci moje, ludzie na

http://rcin.org.pl

ziemi podzielili się pracą, każdy robi dla wszystkich, a wszyscy dla jednego, to zaś co oni zrobią, zamieniają za to czego nie mają, lecz domyśleć się możecie z tego nawet przykładu, co wam dałem, że zamiana rzeczy posiadanéj przez nas, na inną własnością drugich ludzi będącą, byłaby bardzo trudną np. gdyby piekarz potrzebował jednéj pary butów, musiałby za nie dać przynajmniéj 24 bochenków chléba szewcowi, szewc tak dużo nie potrzebuje, bo wziąwszy je, chlébby się zepsuł, tym tedy sposobem piekarz chodziłby boso, a szewc byłby głodny. Takby się działo ze wszyskimi ludźmi, którzy nie są względem siebie braćmi, ani krewnymi. Wszyscy się kochać powinni, ale wszyscy pragną za swą pracę otrzymać wynagrodzenie stósowne. Temu złemu zaradzić można, i istotnie już zaradzono, w sposób taki: gdybyście sobie wyobrazili rzecz taką,

http://rcin.org.pl

którąby wszyscy znali, którejby wszyscy pragnęli, i mieli zarazem to przekonanie, że ją każdy weźmie i w zamian da równą wartość, gdyby ten przedmiot, ta rzecz miała przymioty takie, żeby wiele była warta, a mało miejsca zajmowała, gdyby łatwo dzielić się dała, na najdrobniejsze cząstki, nie tracąc swéj wewnętrznéj na pracy zasadzonéj wartości, wówczas zamiast zamienić chléb za buty, wprost zamienilibyście chléb za tę rzecz, a potém tę rzecz zamienilibyście za buty. Taką rzeczą, jest pieniądz czyli moneta, ztąd nie raz zapewne słyszeliście, że za pieniądze wszystkiego dostanie, ale trzeba do tego jeszcze dołożyć tam gdzie są ludzie, i gdzie ci ludzie pracują, bo gdybyście byli w lesie przez cały dzień, gdziebyście ani jednego człowieka nie spotkali, to choćbyście mieli wór ogromny złota, bylibyście głodni, i cierpielibyście go-

http://rcin.org.pl

rzéj jak najuboższy człowiek pośród innych ludzi. Ale Pan zapomniał nam powiedzieć, cóż się stanie z Michasiem, co same kółka robił, musiał Pan mieć w tém jaki zamiar rzekł Kazio. Słusznie mówisz, miałem chęć was objaśnić, skoroby pieniążki drewniane u Michasia to samo znaczyły u was, co jagody, poziomki i grzybki, wówczas moglibyście mu odstąpić jagód, poziomek i grzybków, za jego 72 pieniążków. Nie koniecznie odezwał się, Kazio, ja tych pieniążków zjeść nie mogę. Prawda, ale gdybyś przekonał się, że za te pieniążki, mógłbyś dostać, gdziekolwiekbyś poszedł, i jagód, i poziómek i śliwek i gruszek, słowem cobyś sobie życzył, czybyś wówczas nie zmienił tego coś uzbierał, za takie pieniądze? Zapewne, i z ochotą, bo ja za moje jagody nie wszystkobym dostał, jak ów piekarz nie mógł dostać butów.

http://rcin.org.pl

Jeśliście zrozumieli dobrze com wam dotąd powiedział, nie trudno wam będzie pojąć przeznaczenie pieniędzy. Pieniądze robią się z metalu, ale nie z każdego, tylko ze złota, srebra, platyny i miedzi. Metale te nie rodzą się na ziemi tak jak rośliny, np. żyto, pszenica, owies, i t. p. tylko znajdują się w ziemi i to głęboko zwykle pomieszane, a rzadko w stanie takim jak jest czyste złoto, trzeba je więc ztamtąd na wierzch wydobyć, z obcych części i ziemi oczyścić, stopić i nadać im kształt taki, jaki mają monety, któreście już nieraz widzieli. — To wszystko samo się nie zrobiło, ludzie więc musieli na to pracować, a ich praca nadała im taką wartość, jaką dziś mają, i dla tego że mają taką wartość, że każdy o téj wartości jest przekonany, odstępują za nie co innego, na co znowu sam pracował. — Teraz wam więcéj o monetach czyli

http://rcin.org.pl

pieniądzach nie powiem, bobyście mnie nie zrozumieli, ale w miarę jak będziemy o innych rzeczach mówić, jak postąpicie w naukach, które wam zamierzam wyłożyć, jak będziecie mnie z uwagą słuchać, to ja wam jeszcze więcéj o tém i o czém inném powiem. Wracając zaś do pracy powiem wam, że ludzie jak się tylko spostrzegli, że gdyby wszyscy jedną i tęż samą rzecz robili, doznawaliby cierpień, z powodu niemożności zaspokojenia innych potrzeb, podzielili się więc tym ogromem pracy, która was zadziwia, i utworzyły się na ziemi gromady ludzi, z których każda inném zajmuje się zatrudnieniem, jak np. uprawą gruntów, robieniem butów, powozów i t. p. wszystkie te jednak gromady tak ściśle z sobą się wiążą, że jedna bez drugiéj obejść się nie może. Np. stelmachy, mogliżby robić gdyby nie mieli warsztatów, narzędzi i sprzętów po-

http://rcin.org.pl

trzebnych, które to rzeczy zrobione, z drzewa żelaza i stali. Drzewo dostarcza rolnik, żelazo i stal dostarczają huty. Narzędzia te i sprzęty robią inni ludzie; prócz tego trzeba jeszcze, żywności i odzienia; pomyślcieno sami, ile to ludzi na to pracuje, tak dalece że na opędzenie potrzeb jednego człowieka, pracuje w różnych czasach miliony ludzi, słusznie więc powiedziałem, wam że każdy pracuje dla wszystkich, a wszyscy dla jednego. — Wzajemne i wspólne potrzeby połączyły ludzi na ziemi a wdzięczność i szacunek za to, że tyle odbieramy dobrodziejstw od naszych współpracowników, że nam dostarczają środków do utrzymania naszego życia, i uprzyjemniają go, nakazują nam miłować ludzi, i pobudzają do pracy, aby innym choć w części wypłacić się za doznane dogodności.

http://rcin.org.pl

IV.

Żebyście lepiéj spamiętać mogli o czém już parę godzin romawiam, powtórzę wam w krótkości: Zapewne już przekonaliście się, że przeznaczeniem człowieka na ziemi, i najświętszym jego obowiązkiem, jest praca; że ta praca w różny sposób objawia się na ziemi, ze wszystkich rzeczy ludziom potrzebnych i użytecznych, nie robi jeden człowiek, ale się podzielili zatrudnieniami, że tylko ten na świecie jest prawdziwie użyteczny, który pracuje i kocha bliźnich swoich, tak jak kocha siebie samego. Że ludzie dla spólnego dobra żyją, osobno gromadkami zajmują się dostarczaniem dla siebie i dla drugich, różnych potrzebnych rzeczy; że gdy kto chce posiadać to, na co drugi zapracował, musi mu dać w zamian to, co jest o-

http://rcin.org.pl

owocem jego własnéj pracy, Że ludzie dla ułatwienia nabycia różnych rzeczy, wymyślili pieniądze, będące skutkiem pracy.

Skoro powrócicie moje dzieci do domu, zastanówcie się nad tém coście ode mnie słyszeli, a czegobyście nie zrozumieli, zapytacie się mnie po południu. Nim jednak pójdziecie do domu, zejdźcie do ogródka i tam sobie poskakajcie, będzie to dobrze dla waszego zdrowia. Kiedy nam tu tak dobrze, rzekł Kazio, mybyśmy jeszcze Pana słuchali. Nie, moje dzieci, zabawa tego rodzaju jakiéj wam udzieliłem, jest męcząca, człowiek nie może ciągle pracować, boby utracił zdrowie, musi cokolwiek po każdéj mozolnéj pracy wypocząć, aby nabrał sił i nowéj ochoty, do zajęcia czasu czém użytecznem. Idźcie moje dzieci, słuchajcie mnie we wszystkiém, ja muszę le-

http://rcin.org.pl

piéj wiedzieć od was, co wam jest użyteczne, a co szkodliwe.

Przyjęły radę moją i podziękowawszy mi serdecznie za to, com im opowiedział, udali się do Ogródka który był bardzo pięknie urządzony, kwiatów mnóstwo, prócz tego owoce i inne rzeczy do gustu przypadające. W tém Jaś rzekł do Kazia, wiesz mój braciszku, spojrzawszy na drzewo pokryte owocami, jabym chciał zerwać tę gruszkę, taką piękną; Czyś ty rozumiał co nas dobry Pan mówił do nas. — A rozumiałem, i cóż on mówił, że człowiek jeżeli chce jeść, to musi pracować, a ty chcesz zerwać gruszkę; a naturalnie że chcę, bo gdybym ciebie o to prosił, abyś ty dla mnie gruszkę zerwał, tobym zjadł twoją pracę, a kiedy ją sam sobie zerwę, to zjem moją pracę, a zatém nikogo nie skrzywdzę. Ty jesteś wyborny Jasiu, zkądże ci to przyszło

http://rcin.org.pl

do głowy; a czyjże to ogród. — A jużci naszego Pana, kiedy naszego Pana, musiał go kupić. „Przecież mój Kaziu, Pan nasz powiedział, że te grzybki którebym ja w lesie zebrał, byłyby moje, a to praca taka sama, zerwać gruszkę, jak wyrwać z ziemi grzybki, dla czegoż grzybki byłoby mnie wolno przywłaszczyć, a gruszki nie, wszak i las ten w którymbyśmy te poziomki, jagody i grzybki zbierali musiałby do kogoś należyć. — Prawda Jasiu, ale zważ że na grzybki w lesie, aby się rodziły, nikt nie pracował, aby się zaś rodziły gruszki, trzeba było drzewka szczepić; ja to widziałem ale ci tego wytłomaczyć nie umiem, daléj z robaków szkodliwych oczyszczać, a to kosztowało pracy, i na jéj wynagrodzenie, właściciel otrzymuje gruszki, które albo sam jé, albo też za co innego zamienia, a zatém bez wiedzy

http://rcin.org.pl

jego i wyraźnego pozwolenia, nie można gruszek zrywać, bobyś źle robił, a potém nasz Pan, jest tak dobry, tak nas kocha, on by ci nie żałował parę gruszek, gdybyś go oto prosił. Nie Kaziu, kiedyś mnie przekonał, że to jest praca naszego Pana wolę nie jeść, aniżeli, pracę ludzką zabierać, kiedy nie umiem jeszcze pracować, trzeba się kontentować tém co nam najukochańszy ojciec daje. A potém Tatunio, wysyłając nas do tego dobrego Pana, mówił nam, dzieci słuchajcie we wszystkiem tego zacnego waszego przyjaciela, on dla was pracuje, ja jestem biedny, nie mogę się wypłacić za jego szlachetne serce, bądźcie mu posłuszni, kochajcie go, i okazujcie mu wdzięczność, to jest szanujcie go, poważajcie, a on was uszczęśliwi. Tomciowi już się trochę przykrzyć zaczynało, w czasie lekcyj na co mu Kazio, gdy zapraszał

http://rcin.org.pl

do piłki powiedział: Ty możesz nam wszystkim zaszkodzić, jak ci się przykrzyć będzie na lekcyi Pan Dobrocki gotów jest przestać nas uczyć, na czém ponieślibyśmy wielką stratę. Ty się już gniewasz Braciszku rzekł Tomasz; ściskając Kazia. Nie mój kochany, ja się nie gniéwam, tylko się lękam, aby się nie obraził P. Dobrocki; kiedy on nas kocha, odpowiedział Kazio, to on się nie obrazi, a potém ja nie nudziłem się, tylkom się zmęczył i byłbym już rad cokolwiek pobiegać, i to właśnie wtenczas mnie taki szał napadł, kiedy Pan Dobrocki rzekł do nas zejdzcie do ogródka, pobawcie się. Odetchnąłem i teraz znowu bym poszedł na górę i słuchałbym go z uwagą. Słuchając ich rozmów pomyślałem sobie dobre dzieci, jak one się kochają szczerze, jak korzystają z tego wszystkiego co usłyszą odemnie, cie-

http://rcin.org.pl

szyłem się w duszy, i dziękowałem Bogu, że na starość dozwolił mi zajmować się kształceniem serc tak szlachetnych i czułych. Rokowałem sobie na przyszłość wielkiéj doczekać się z nich pociechy, lecz niestety, ja już stary, nad grobem stojący, nie mogłem pochlebiać sobie, że dożyję chwili ich prawdziwego szczęścia. Ale przynajmniéj pocieszałem się tą myślą, że przysłużę się towarzystwu, w którém całą moją duszę i uczucia już przelałem, czterema istotami które, wypełniając najświęciéj obowiązki swoje, staną się ludziom użyteczni, a Bogu przyjemni.

Gdy już godzina obiadowa zbliżyła się, zawołem ich do siebie i w cichości pojść do domu poleciłem.

---

http://rcin.org.pl

V.

W kilka dni nadszedł, nad moje spodziewanie, P. Walenty, dziękował mi serdecznie za moją pracę, prosiłem go siedzieć. I cóż tam dzieciaczki? jak się teraz sprawują w domu, zapytałem, rzekł z rozczuleniem poczciwy ojciec, a to zupełnie co innego, od czasu jak zaczęli chodzić do Pana; ciągle szczebioczą, o wszystko się dopytują, okazują nadzwyczajną ochotę do pracy, są dla każdego uprzejmi i radzi każdego uczyć, tego co słyszeli. — I tak Kazio, chłopak z tęgą głową, ale z sercem jeszcze lepszém, zaczął namawiać Kacperka swego przyjaciela, wczoraj gdy od Pana Dobrodzieja wrócili, aby porzucił figle, a wziął się do pracy; tłumaczył mu, że gdyby, twój

http://rcin.org.pl

Ojciec nic nie robił i o niczém nie myślał; twoja Matka, czeladzie i wszyscy ludzie w mieście, także nic nie robili, tylko się bawili i figlowali jak ty, co by się z tobą stało, mógłbyś ty żyć, pytam się ciebie, tylko się zastanów. — A czemu nie, odpowiedział mu Kacperek, poszedłbym w pole, uzbierałbym sobie jagód, w lesie orzechów, grzybków i żyłbym.— A choćby i tak, rzekł do niego Kazio, to właśnie dla tego ażebyś żył, musiałbyś czas który trwonisz dziś na figle, obrócić na to, abyś poszukał sobie tego, coby ci mogło posłużyć do zaspokojenia głodu i pragnienia, lecz zważ na to jeszeze, że gdyby wszyscy ludzie wyszli z miasta, i każdy szukał w polu i w lesie swego pożywienia, jak zwierzęta, toby wkrótce wszystko wyjedli, a potém umarliby z głodu. Ten więc sposób, jaki podajesz, mógłby z wielką bié-

http://rcin.org.pl

dą wystarczyć w lecie, a w zimie co byście robili, a do tego bez odzienia obejść się nie można, odzienie nie rośnie tak jak rosną orzechy, trzeba je zrobić, dom się sam nie wybuduje, walący się nie poprawi, do wszystkiego potrzeba ochoty, wprawy i usilnéj pracy. Gdybym ci wydarł ten kawałek chleba z masłem, który pożywasz teraz, tobyś się na mnie rozgniewał i powiedziałbyś, to mój, nie ruszaj, a zapewne tak; a ty go wydzierasz rodzicom, którzy na niego krwawo zapracowali. A co w tém to się mylisz, Kaziu, ja go nie wydarłem, Mama mi go dała dobrowolnie. Ale ziważ Kacperku kochany, że rodzice, dla tego dzieci swoje karmią, odziewają, że dzieci nie mogłyby w młodym swoim wieku, same na siebie zapracować, i wystawioneby były na tysiące dolegliwości i cierpienia, gdyby im dobroczynni

http://rcin.org.pl

Rodzice nie przyszli na pomoc. Jeżeli więc Rodzice dają nam wszystko, to myśmy powinni pomyśleć o tém, jakby można, w krótszym czasie, stać się dla nich użyteczniejszemi. Jakiś ty dziecinny, Kaziu, rzekł Kacperek, czy ja mogę młot wielki podnosić do góry, lub poruszać miechem, ja nie mam do tego siły; w czémże ja im jestem zdolny dopomódz; biegać, skakać, przedzierać się po płotach, bić się z chłopakami, to ja umiem wybornie, ale pracować uchowaj Boże, do pracy ja nie jestem stworzony, jak urosnę, jak nie będę miał nikogo, ktoby o mnie myślał i za mnie robił, to się dopiéro wezmę do pracy, ale dziś to się na nic nie zda. — Kochasz ty swoich Rodziców, Kacperku, rzekł Kazio. — A jużci że kocham. — Czy ci nie żal że twój Ojciec z kuźni powraca nie raz zgrzany, zmęczony, spocony? — A jużci żal. —

http://rcin.org.pl

Czy ci nie przykro że matka twoja, od rana do wieczora, to przy kuchni, to przy obszywaniu rzeczy waszych, to innemi robotami zajęta. Mnie aż serce boli, na to się patrzeć.—Pytam się teraz ciebie, dla kogoż to oni tak mozolnie pracują?—Naturalnie że dla siebie. — A od kogo ty, twoi bracia i siostry codzień pokarm odbieracie, od Rodziców.—A zatém praca ich w większéj części idzie na was. Praca twoich Rodziców do nich samych tylko należy, a wszystko czego oni nam udzielają, jest łaską, dobrodziejstwem, ale nie powinnością. — Jakże więc grzeszy ten, który nie tylko cudzą, ale własnych Rodziców pracę zjada, a nic w zamian nie daje. — „Powiadam Panu, że ci chłopcy, z parę godzin, rozprawiali. Kazio, nie mogąc upartego przeciwnika przekonać, płakał z żalu, ściskał go, całował. — Mój Kacperku, gdybyś miał ochotę

http://rcin.org.pl

inaczéj jak dotąd się bawić z nami, jabym poprosił, dobrego naszego Pana, on by ci pozwolił z nami razem się uczyć, gdybyś ty go aby raz usłyszał, tobyś się przekonał, że źle robisz. — Mój Kaziu dajmy temu pokój, pograjmy sobie w piłkę. Nie mój Kacperku, nie rozumiałeś tego co ja do ciebie mówiłem, i ja ciebie téż nie rozumiem, kto nie chce jak ty pracować, niegodzien, ażeby się bawił. — Ja z tobą nie mogę się bawić, bo ty masz złe serce; kiedy nie kochasz twoich Rodziców, twoich przyjaciół. — Ot pleciesz trzy, po trzy, rzekł Kacperek, ja nie kocham Rodziców, kto ci to powiedział?—Ty sam Kacperku, mógłbyś im zrobić przyjemność, a ociągasz się, mógłbyś stać się dla nich pociechą a urośniesz na próżniaka; przyzwyczaisz się oglądać na obce ręce, nie przyjdziesz nigdy do tego abyś żył uczciwie; to

http://rcin.org.pl

wszystko nie dowodzi że ty kochasz Rodziców, i jeźli chcesz być moim przyjacielem, musisz tak robić jak ja, tak czuć jak ja, inaczéj kwita z przyjaźni.—Bądź zdrów Kaziu, jesteś dzieckiem, a już masz pełno dziwactw, do widzenia kochaneczku. — Tomcio i Michaś stali z daleka i słuchali; jak Kacperek odszedł rzekli do Kazia, a widzisz co ty z niego zrobisz, on z ciebie żartuje.—Nie tracę ja nadziei, poczekajcie, przyjdzie czas, że on będzie lepszym, a potém słyszeliście w Niedzielę na kazaniu, co Ksiądz powiedział: że dobry pasterz pozostawia 99 owieczek na polu, a idzie szukać jednéj, która mu się zabłąkała, a gdy ją znajdzie, cieszy się i raduje; tą zabłąkaną owieczką jest Kacperek, my go poprawiemy, tylko mi dopomóżcie, a jeżeli nie my, to P. Dobrocki, ja go oto prosić będę.—Kacperek nie mógł

http://rcin.org.pl

długo wytrzymać przybiegł w krótce, a że bardo kochał Kazia, przepraszał go mówiąc, ja tylko żartowałem, chciałem ci się przekomarzać, będę Ciebie słuchał we wszystkiém, ale za to przypuścicie mnie do waszéj w spólnéj zabawy.—Czy ty to wszystko szczerze mówisz, czy udajesz tylko rzekł Kazio. — Prawdziwie szczerze i jeżeli chcesz mnie przeciągnąć na swoją stronę, to mnie długo nie nudź, bo ja pracę tylko obok zabawy lubić będę, za to cię zaręczam, ale jak zaczniesz ciągle morały prawić to mnie niezawodnie znudzisz. Zgoda Kacperku, dziś nic o pracy, do zabawy bracia; grajmy w piłkę. — Z trawy ustąpcie bo to szkoda deptać, weźmy to miejsce piaszczyste nie róbmy nikomu krzywdy, to najlepiéj. Przyjemnie i ochoczo bawili się parę godzin, potém przyszli na kolacyą, po kolacyi pozwoli-

http://rcin.org.pl

łem im troche pobiegać; później powrócili spokojnie do domu, na wspólną modlitwę, po ukończeniu której, mam zwyczaj zadawać głośno pytania, na które odpowiedzi każdy w cichości ducha odpowiada sobie, pytania te są: W czém w ciągu dnia obraziłeś Pana Boga, i czyli przyrzekasz na dzień następny poprawę? Czyś nie zmarnował drogiego czasu na próżnowaniu? Czyś nie skrzywdził bliźniego twego, myślą, mową lub złym uczynkiem? Czyś ludzkiéj pracy nawet mimowolnie nie zużył, a co gorsza nie zniszczył? W czém przysłużyłeś się ludziom, co dla ich dobra zrobiłeś? Na te pytania, od urodzenia prawie mego, odpowiadałem za przykładem cnotliwych, bogobojnych Rodziców moich, chciałem więc, ażeby w dzieciach moich, uczucia słuszności i sprawiedliwości, głęboko w sercach ich niewinnych jeszcze zostawi-

http://rcin.org.pl

ły ślady. Innych nauk nie posiadam, jak te tylko, które mogą mi ułatwić zrozumienie i pojęcie dokładne, wymienionych pytań, i zarazem zastósowanie się trafne, do cnót z praw boskich wypływających. — Mój Panie Walenty, rozum twój jest bardzo wielki, bo się opiera na uczuciach zapewniających szczęście ludzkości, gdyby cały ród ludzki, nic więcéj nie posiadał, jak te prawdy, które u Ciebie w potrzebę twojego życia się zamieniły, byłby szczęśliwy na zawsze tylko, dopomagaj mi w kształceniu serca dzieci twoich, a będziesz miał niezawodną z nich pociechę.

http://rcin.org.pl

Myśli i Zdania.

Niech namiętności ludzkie zostają pod naczelnictwem wyłączném zastanowienia i rozsądku, a będzie dobrze dla nas i dla naszych bliźnich.

Porządek jest duszą czynności ludzkich.

Człowiek rozsądny tego samego błędu dwa razy nie popełni.

Wesołość obok pracy jest cnotą, przy próżniactwie szyderstwem i pośmiewiskiem z ludzkiéj nędzy.

Nie gniewaj się gdy cię pojedyncze osoby obrażają.

Im kto mniéj umie zarozumialszy, im więcéj pokorniejszy w rozumie, dumniejszy w godności człowieka.

http://rcin.org.pl

Ciekawość w oświeceniu umysłu i wzbudowaniu się, jest cnotą i zaletą, ciekawość w celu szkodzenia bliźnim, jest zbrodnią.

Upór w dobrém przemienia się na stałość charakteru, w złém na zarozumiałość i głupstwo.

Aby widzieć nie dosyć mieć oczy, trzeba jeszcze mieć przenikliwość i głęboką znajomość rzeczy ludzkich na świecie.

Najlepszą tarczą moralności i cnoty jest ciągła i usilna praca.

Nie potępiaj milczącego, może on wówczas o twojém szczęściu myśli.

Wprzód się przekonaj, nim potępisz.

Naucz się pierwéj szanować ludzi, nim się na nich gniewać i niemi pogardzać zaczniesz.

Najzaciętszym nieprzyjacielem szczęścia człowieka jest rozpacz.

Radź się rozumu i serca a nie zbłądzisz.

http://rcin.org.pl

Nie gniewaj i nie przepraszaj.

Wartość spędzonego dnia, mierz zawsze ilością dobrych i szlachetnych czynów, które dokonałeś.

Gdzie uczuciom rozum przewodniczy, tam rzadko człowiek błądzi.

Nie odkładaj dobrych uczynków na jutro, gdy je dzisiaj wypełnić może.

Oszczędność niech będzie jedną z panujących cnót w tobie.

Zbyteczna dobroć zamienia się na pobłażanie, to ostatnie na słabość charakteru, co często wiele złego za sobą pociąga.

Mówmy zawsze prawdę.

Nie odmawiajmy pomocy nikomu, nawet nieprzyjacielowi gdy jéj od nas wzywa.

Rób powoli, ale ciągle.

Nie zrażaj się przeciwnościami, przyzwyczajaj się do niewygód, cierpień, niedostatku, bo te ci mogą zawsze towarzyszyć.

http://rcin.org.pl

Najlepszy środek pocieszenia strapionych, jest czuć to samo co oni.

Najostrożniéj postępuj z ludźmi, którzy ci pochlebiają, bo tacy z ciebie szydząc, zwodzić cię i naśmiewać się z ciebie będą.

Lepsza jest prawda choć najprzykrsza, niżeli najsłodszy fałsz.

Nad każdą rzeczą wprzód się zastanów, nim ją wykonasz.

Praca jedynym lekarstwem na nudy.

Bogobojność zakładaj na dobrych i szlachetnych uczynkach.

Praca nikogo nie hańbi, ale owszem zaletą i ozdobą rodu ludzkiego się staje, przez nią tylko zarobić można na szacunek i przywiązanie, i stać się niezawisłym od kaprysu losu.

Dobry przykład, więcéj uczy jak długie morały.

Kto się na swych przyjaciół gniewa, niegodzien że ich posiada.

Żyj zawsze tak, jakbyś miał bardzo

http://rcin.org.pl

krótko żyć na świecie, a zatém korzystaj z czasu o ile możesz najwięcéj.

Nie jałmużna, ale sposób jéj udzielenia, osłodzi cierpienia nieszczęśliwym.

Wytrwałość w przedsięwzięciach szlachetnych i moralnych, jest wielką ką zaletą i cnotą.

Niech cię pozorna edukacya nie uwodzi, jest to blask prędko przemijający.

Najmędrszy kto umié bydź najszczęśliwszym.

Mniéj przyrzekaj, a więcéj dotrzymuj, będą cię ludzie wielbili.

Udzielaj potrzebującym rad zbawiennych.

Nie wymagaj nigdy od ludzi wdzięczności.

W nieszczęściu, smutku, rozpaczy i nędzy, policz przyjaciół.

Biada człowiekowi który sam sobie słowa dotrzymać nie umié.

http://rcin.org.pl

Kto dla przyjaciół jest skrytym, ten nie pojął co to jest przyjaźń.

Nie mięszaj się nigdy do rozmów krzywdzących sławę bliźniego, a gdy możesz, oddal się od osób trudniących się plotkami.

Zazdrość niech nie splami twego serca.

Miłość bliźnich niech będzie potrzebą twego organizmu.

Zwracaj swoją uwagę na wszystkie przedmioty, porównywaj je z sobą, wyprowadzaj wnioski na gruntownym pojęciu rzeczy oparte.

W największym nawet smutku i żalu wspomnij sobie na przeznaczenie życia twego a znajdziesz pociechę.

Miéj zasadę w życiu twém, aby nikt z twéj przyczyny nie smucił się, a co gorsza płakał.

Przezorność i rozwaga w czynnościach są stróżami naszego szczęścia

http://rcin.org.pl

Dla kogo pracować umysłowo, i kształcić swoje serce w młodym wieku, jedyną jest pracą, temu wiek zgrzybiały, dostarczy niewyczerpanéj pociechy.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Spis Rzeczy.

	stronnica.
Wstęp - - - - - -	1
Modlitwa dla Dzieci - - - -	6
Nowy Rok - - - - -	7
Obraz z Natury - - - -	26
Niebezpieczeństwo - - - -	32
Łakomstwo - - - - -	33
Do Sabinki - - - - -	34
Wdzięczność - - - -	36
Sabinka i Franusia - - - -	48
Bogusia - - - - -	51
Emilka - - - - -	52
Wandzia - - - - -	54
Anusia - - - - -	55
Zegarek - - - - -	56
Święci garnków nie lepią - - -	66
Bronisia - - - - -	73
Duma upokorzona (Komedyja) - - -	81
Niedziela u Dziadunia - - - -	108
Wyjątek z Pamiętnika b. Nauczyciela -	124
Myśli i zdania - - - - -	179

Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KT J 17
2/8

http://rcin.org.pl

N.P.T. 656
1838